NOWiNY Andrychowskie

NR 7—8(8—9) ● LIPIEC — SIERPIEŃ 1991 ● MIESIĘCZNIK SAMORZĄDU LOKALNEGO ● 2000 ZŁ

NUMER WAKACYJNY

Polecamy

- **bogaty serwis turystyczny i sportowy**
- **wieści z bazarów**
- **historię andrychowskich Żydów**
- **rozmowę z Lechem Kasperkiem**

Proboszcz z Zagórnika

Zagórnik słynął z dobrego samorządu. Od lat zagórniczanie wspólnie budowali drogi, wiejski dom kultury, remizę strażacką, kościół. Przyjemnie jechać przez tę pięknie wtopioną w beskidzkie pagórki, gospodarną i zamożną wieś.

I ma też Zagórnik swojego proboszcza, ks. LESZKA SOLAKIEWICZA, do którego wybrałam się na rozmowę. Wspaniały to człowiek, godny kapłan, znany daleko dalej, niż sięgają graniczne kopczyki jego parafii. Chciałam zapytać ks. Solakiewicza, jak dokonał tego, że wszyscy mówią o nim tak ciepło, serdecznie, z głębokim szacunkiem? A ksiądz jakby pytania nie słyszy i namawia mnie na pisanie o Zagórniku, bo to wieś z ciekawą historią i jedna tak nazwana w całej Polsce (gdzieś tam, przy wschodniej granicy, nazywają tak jeszcze jakiś przysiółek, ale maleńki i właściwie przypisany do innej wsi). Mówię, że o Zagórniku jeszcze napiszę, a może zrobimy to wspólnie, ale teraz chcę o księdzu:

— Przyszedłem tutaj w 1975 r. jako wikariusz parafii inwałdzkiej, z obowiązkiem rezydencji w Zagórniku. Samodzielną parafią staliśmy się dopiero w 1982 r. W tym też roku uzyskaliśmy zezwolenie na budowę kościoła pod wezwaniem św. Bartłomieja, bo ten święty patronował tutejszej społeczności od dawna (przywilej odpustu na św. Bartłomieja sięga II połowy XIX w.).

CIĄG DALSZY NA STR 5

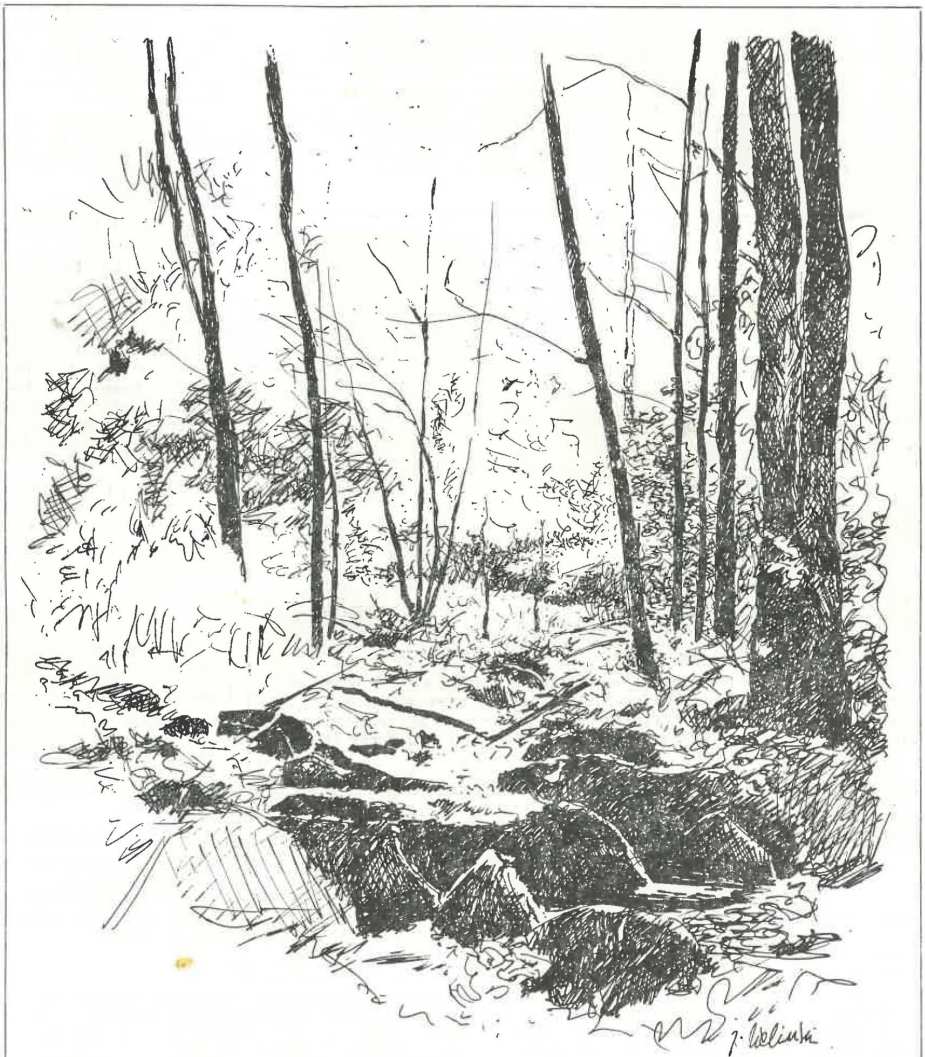

Rys. Jan Zieliński

MEBLAX

Andrychów, ul. Garncarska 41

NOWO OTWARTY
SKLEP MEBLOWY
ZAPRASZA NA ZAKUPY
W GODZ. 9.00—17.00

- zakupione meble dostarczamy własnym transportem na koszt sklepu
- realizujemy indywidualne zamówienia klientów
- dysponujemy prospektami mebli
- ceny konkurencyjne

Zapraszamy

DOM WCZASOWY KWK „MIECHOWICE" W KOCIERZU

34-120 Andrychów, tel. 512-23, 512-29

proponuje: wczasy, noclegi, całodzienne wyżywienie
organizujemy:
przyjęcia okolicznościowe (imieninowe, urodzinowe, weselne)
zapraszamy do korzystania z:

- basenu kąpielowego codziennie 16.00—19.00 (obowiązują czepki kąpielowe)
- kortu tenisowego codz. 10.00—19.00
- kawiarenki godz. 14.00—21.00 (oprócz poniedziałków)

Dzieci szczególnej troski, z wadami postawy oraz z zaleceniem gimnastyki korekcyjnej korzystają z basenu bezpłatnie.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Są odejścia...

19 czerwca br. wierni kościoła p.w. św. Stanisława na Osiedlu pożegnali swego pierwszego proboszcza ks. dziekana ANDRZEJA WAKSMAŃSKIEGO. Został On bowiem decyzją ks. kardynała Franciszka Macharskiego przeniesiony do kościoła p.w. św. Szczepana w Krakowie, aby tam prowadzić wspólnotę parafialną.

Postać ks. Andrzeja Waksmańskiego po czternastu latach pracy duszpasterskiej w naszym mieście na stałe wpisała się w „pejzaż" Andrychowa. Nie sposób w tej wypowiedzi objąć wszystkich aspektów Jego posługi. Skupimy się więc na najistotniejszych.

Pierwszy wymiar to tworzenie wspólnoty parafialnej, jej duchowego oblicza. Wymiar drugi to trud wznoszenia nowej świątyni. Budowa kościoła na Osiedlu, która zamknęła się w latach 1982—86, stała się symbolem sprawności, prężności i gospodarności nie tylko dla budowli sakralnych, ale dla budownictwa w ogóle. Oprócz kościoła powstała plebania, budynki gospodarcze oraz na bazie starej kaplicy zespół budynków dla sióstr zakonnych, w którym obecnie znajduje się przedszkole. Ponadto ks. proboszcz udzielał swego moralnego wsparcia rodzącym się w naszej rzeczywistości nowym organizacjom i ruchom społecznym. Mądrość życiowa, roztropność i dar dyplomacji ks. dziekana skłaniały wielu do rozstrzygania trudnych spraw w Jego obecności.

Każde rozstanie skłania do refleksji. Patrząc w przeszłość i na dzień dzisiejszy oraz myśląc o tym, co posługa ks. Andrzeja Waksmańskiego pozostawiła w nas i wokół nas, pragniemy za poetą powtórzyć przyszłości: „Są odejścia, które dają nowy rodzaj obecności".

MK

Taki oto bałagan po pracach budowlanych dostrzegliśmy w pewnym miejscu na osiedlu Lenartowicza. Nie będziemy zdradzać, gdzie to dokładnie jest. Może gospodarze terenu w obawie przed jeszcze większym wstydem zrobią szybko porządek? Foto: Jerzy Olajossy

AKCJA NA RZECZ EMERYTÓW I RENCISTÓW

TYDZIEŃ BEZ TROSK

Po zgłoszeniu oferty na łamach „Nowin" przez kierownika ośrodka KWK „Miechowice" na Kocierzu w sprawie „Tygodnia bez trosk" i po apelu redakcji, nawiązaliśmy kontakt z p. Stanisławem Buksą z Koła Emerytów i Rencistów „Solidarności" przy WSW. To właśnie dzięki niemu już od września rusza cała akcja, do której przyłączyli się także emeryci-związkowcy z AZPB.

Podkreślmy od razu, że „Tydzień bez trosk" jest ofertą dla wszystkich emerytów i rencistów, niezależnie od przynależności związkowej itd. I wiadomość z ostatniej chwili: p. Waldemar Sokołowski (jako osoba prywatna, a nie szef ośrodka) wyasygnował z własnej pensji kwotę 700 tys. zł, dzięki czemu dwie osoby będą mogły spędzić tydzień na Kocierzu nieodpłatnie. Liczymy na naśladowców!

A teraz szczegóły akcji opracowane przez koła emerytów i rencistów NSZZ „Solidarność" przy WSW i AZPB.

1. Turnus I rozpoczyna się 2 września br. (tj. poniedziałek) o godz. 8.00.
2. Turnusy II i III i następne rozpoczynają się zawsze w poniedziałki.
3. Opłata za dzień pobytu będzie wynosić około 45—50 tys. zł, co oznacza w praktyce zniżkę 50 proc. W tych 45—50 tysiącach mieści się nocleg, wyżywienie, korzystanie z basenu i kortów, a zimą również z wyciągu.
4. Istnieje możliwość zabrania wnuka lub wnuczki, również po kosztach zniżkowych (50%).
5. Liczba miejsc w każdym turnusie ograniczona (10 osób dorosłych plus ewentualne dzieci).
6. Zapisy przyjmują:
   — na turnusy I, III, V itd. WSW „Andoria" w każdy wtorek w godz. 9.00—12.00,
   — na turnusy II, IV, VI itd. AZPB „Andropol" codziennie w godz. 9.00—12.00.
7. Przy zapisie należy wpłacić organizatorom kwotę gwarancyjną w wysokości 50 tys. złotych, która będzie zwrócona po wykorzystaniu wczasów. Nie wykorzystaną kwotę przeznaczamy na zapomogi.
8. Informacje szczegółowe można uzyskać, telefonując pod następujące numery telefonów:
   572-97 (WSW — wtorki w godz. 9.00—12.00)
   563-05 (AZPB — codziennie w godz. 9.00—12.00)
   533-67 (tel. prywatny p. Buksy)
   544-18 (tel. pryw. p. Małysy)
   512-23 (ośrodek na Kocierzu, prosić p. Sokołowskiego)

Zapraszamy na wypoczynek wszystkich emerytów i rencistów ziemi andrychowskiej:

Koło Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność" przy WSW

Koło Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność" przy AZPB

UWAGA CZYTELNICY!

Następny numer „Nowin Andrychowskich" ukaże się we wrześniu. Zawieszamy też nasze dyżury redakcyjne. Oczekujemy jednak nadal na listy. Ogłoszenia i reklamy do wydania wrześniowego przyjmujemy do 4 sierpnia oraz 2—5 września (8.00—14.00).

NOWINKI

10 czerwca w kościele Św. Stanisława odbył się koncert muzyki klasycznej, przypominający o obchodzonym właśnie roku mozartowskim. Wśród wykonawców wystąpiła m.in. Bielska Orkiestra Kameralna, prezentując jedno z największych arcydzieł muzycznych — Requiem d-moll Wolfganga Amadeusza Mozarta.

* * *

W dniach 5—12 maja odbywał się tradycyjny już Tydzień PCK. Jego wyniki podsumowano na szczeblu wojewódzkim. Po raz kolejny andrychowski oddział Polskiego Czerwonego Krzyża okazał się najlepszy na całym Podbeskidziu. Jak poinformowała nas kierowniczka PCK w naszym mieście — **Barbara Rupik**, podczas majowej kwesty udało się zebrać w Andrychowie 6 mln 150 tys. zł na potrzeby tej jakże zasłużonej i niezwykle potrzebnej organizacji. Wcześniej poprzez PCK andrychowianie pomagali Litwinom, ofiarując na ten cel około 3,5 miliona zł.

* * *

Dobra wiadomość dla mieszkańców osiedla domków jednorodzinnych „Górnica II". Z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wyasygnowano kwotę 400 milionów zł z przeznaczeniem na przepompownię ścieków oraz 1,5 miliarda zł na kanalizację w tej części miasta. Władze miejskie nie ukrywają, że starały się o wyższe sumy (odpowiednio 500 mln i 3 mld).

* * *

Jak poinformowała „Kronika Beskidzka", ostatnio firma „Lemarpol" sprowadziła 10 ton kawy, która po przebadaniu w laboratoriach Państwowej Inspekcji Handlowej okazała się produktem nie spełniającym warunków określonych w polskich normach branżowych. PIH wystąpił do izby skarbowej o zwrot „nienależnie" zarobionej przez hurtownię kwoty 46 mln zł. Zgodnie z przepisami „Lemarpol" powinien zapłacić też karę. W sumie izba skarbowa rozpatrzy wniosek o zwrot 116 mln zł.

* * *

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przekaże do końca roku 2 miliardy złotych, które powinny zostać wykorzystane przy pracach związanych z wysypiskiem śmieci w Andrychowie.

* * *

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Wadowicach utrzymanym przez Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania na okres 3 lat, 600 tys. zł grzywny i inne dodatkowe kary pieniężne został skazany Jan J. z Roczyn. Obwiniony w pismach do kilku instytucji oraz na łamach „Gazety Prowincjonalnej" podawał nieprawdziwe zarzuty dotyczące naczelnika Andrychowa (obecnie zastępcy burmistrza) — **Zbigniewa Janosza.**

* * *

Kampania przed wyborami parlamentarnymi zaczęła się na dobre i nie ominęła Andrychowa. 30 czerwca w klubie NOT-u odbyło się spotkanie z zasłużonym działaczem „Solidarności", a obecnie wiceprzewodniczącym Unii Demokratycznej — **Władysławem Frasyniukiem,** któremu towarzyszyła posłanka **Grażyna Staniszewska.** Gości powitał zastępca burmistrza — **Jan Bury,** wręczając bukiet kwiatów. Ważniejsze wątki dyskusji: — spór wokół planu Balcerowicza, — podział w „Solidarności", jego przyczyny i skutki, — sytuacja najuboższych, rencistów, emerytów i młodzieży, — Unia Demokratyczna, frakcje w partii, program, różnice w stosunku do Porozumienia Centrum, — sprawa „grubej kreski", rozliczeń z przeszłością, spółek nomenklaturowych itp. W blisko 4-godzinnym spotkaniu uczestniczyło 38 osób (nie wszyscy dotrwali do końca). Ciekawostką jest, że nie przybył do klubu „NOT-u" żaden z przewodniczących komisji zakładowych „Solidarności". Na sali zauważyliśmy tylko wiceprzewodniczącego z „Andropolu" — **Zygmunta Wilhelma.**

(Zebrał **J.D.**)

Bazarów będzie więcej

Bazar cieszy się nadal dużym powodzeniem. Andrychowianie nabyli już wprawy w targowaniu się z handlarzami radzieckimi. Z naszymi gorzej. Ci jakby trzymają własny monopol cenowy.

Nikt nie kwestionuje, że bazar w Andrychowie jest potrzebny. Jednak jego aktualna lokalizacja jest zła. Na odcinku trasy E-7 przylegającej do placu bazarowego zagrożone jest bezpieczeństwo ruchu drogowego. Sąsiedztwo z tą trasą narusza też higienę sprzedaży artykułów spożywczych. Tłok na bazarze utrudnia dostawy towarów do pawilonu „Nasz Dom". Nic dobrego nie wynika z braku urządzeń sanitarnych. Dla handlarzy kłopot, a miastu przybywa, delikatnie mówiąc, nieprzyjemnych zapachów. Toteż nowe rozwiązania są niezbędne.

Gminna Spółdzielnia w pobliżu swojego biurowca (naprzeciw postoju taksówek) przygotowuje rząd pawilonów handlowych. Drugi bazar szykuje się przy tartaku — ulica Traugutta. Gospodarzem terenu jest przylegający do tartaku Skład Handlowy Bielskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. Skład ten od niedawna prowadzi działalność handlową. Znany jest tym klientom, którzy kupowali tam tarcicę, boazerię, płyty wiórowe, łóżka, meble kuchenne, narzędzia do obróbki drewna, a nawet ubrania. Projekt zakłada wybudowanie na terenie składu handlowego 35 boksów handlowych, portierni, zespołu sanitarnego i bufetu. Każdy z tych boksów będzie oświetlony i ogrzewany elektrycznie, a w co czwartym z nich zainstaluje się telefon. W boksach do handlu mięsem i wędlinami umieści się chłodnie. Bazar przy tartaku ma rozpocząć handel we wrześniu tego roku. Jak dobrze pójdzie.

Wiceburmistrz **Jan Bury** proponuje ponadto wykorzystać na bazar teren między ulicami Włókniarzy i Starowiejską. Plac ten znajduje się obok dróżki łączącej te ulice i przylegającej do nieruchomości byłego internatu WSW (przyszłego szpitala). Wzdłuż ulicy Włókniarzy proponuje wiceburmistrz wybudować kioski. Są tam już cztery takie obiekty: warzywny, chemiczny, spożywczy i „Kurczak". W tyle za kioskami byłoby miejsce przeznaczone dla handlu obwoźnego.

Powierzchnię aktualnie funkcjonującego bazaru zamierza się wykorzystać na parking samochodowy. **(STAR)**

Wybrano Zarząd Osiedla nr 3

27 maja podczas zebrania mieszkańców wybrano Zarząd Osiedla nr 3. Funkcję przewodniczącej powierzono **Ludwice Olajossy** (jedyna kobieta w Zarządzie). Jej zastępcą został **Wiesław Onichimiuk.** W skład Zarządu weszli: **Stanisław Banaś, Tadeusz Kawaler, Tadeusz Mikołajko, Tadeusz Sordyl** i **Krzysztof Wykręt.** Przypomnijmy, że Osiedle nr 3 rozciąga się od rzeki Wieprzówki na zachodzie i ulicy Krakowskiej na południu po granice Inwałdu i Wieprza na wschodzie i północy.

Jak poinformowała nas nowo wybrana przewodnicząca, członkowie Zarządu pełnią dyżury w każdy czwartek od 17.00 do 18.00 w budynku przy ulicy Krakowskiej 72 ((wejście od strony zaplecza sklepów). W tym czasie będzie również czynny telefon nr 521-20.

UCHWAŁA

Rady Miejskiej w Andrychowie z dnia 19 czerwca 1991 r.

w sprawie regulaminowego zakazu spożywania alkoholu w niektórych miejscach publicznych na terenie gminy Andrychów.

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 14 i art. 18 ust. 1 Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16 poz. 95 z późn. zmian.) oraz art. 1 ust. 1 i art. 14 ust. 6 Ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U. Nr 35 poz. 230 z późn. zmian.) — Rada Miejska w Andrychowie

uchwala, co następuje:

§ 1.

Wprowadza się regulaminowy zakaz spożywania napojów alkoholowych w miejscach i na obszarach wskazanych w załączniku do niniejszej uchwały.

§ 2.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Andrychowie.

§ 3.

Uchwała wchodzi w życie po upływie 7 dni od dnia ogłoszenia.

PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ
Tadeusz Sabat

Załącznik do Uchwały

TEREN OBJĘTY ZAKAZEM SPOŻYWANIA ALKOHOLU

1. Kompleks terenów zielonych wokół Zamku, Stawu Miejskiego i Plant.
2. Plac Kombatantów.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Andrychowie

ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony

na użytkowanie wieczyste działki o powierzchni 0,1137 ha położonej w Andrychowie przy ulicy Garncarskiej pomiędzy nr 10 a 12 z przeznaczeniem na rekonstrukcję zabytkowego budynku drewnianego.

● ● ●

Szczegóły na tablicach ogłoszeń oraz w Wydziale Geodezji i Architektury w Urzędzie Miejskim w Andrychowie, plac Kombatantów 15, pokój 20.

CIEKAWE INICJATYWY «DWÓJKI»

24 maja w godzinach popołudniowych przeprowadzono w Szkole Podstawowej nr 2 w Andrychowie demokratyczne wybory do Szkolnej Rady Uczniowskiej. Przewodniczącym nowej rady został uczeń klasy VIIa, BARTŁOMIEJ GAWEŁ, a wiceprzewodniczącymi — MARTA KUDŁACIK z klasy VIa i JAROSŁAW WOŹNIAK z klasy VIc.

Ślubowanie złożono na apelu ogólnoszkolnym ku czci patronki szkoły Marii Konopnickiej. Dzieci z klasy IVb, pod kierunkiem mgr **Zofii Gawędy** — na tle pięknej dekoracji przygotowanej przez p. **Elżbietę Pilarską** i mgr **Piotra Ptaka** — przedstawiły program poświęcony życiu i twórczości poetki. Dzień Patrona przebiegał w uroczystym i podniosłym, lecz naturalnym nastroju, a uwieńczony został rozstrzygnięciem konkursów „Moje fantastyczne opowiadanie" i „Mój wiersz". Wręczono też nagrody miejskiego konkursu plastycznego „Andrychów 2000" i „Pejzaż w oczach dzieci". Prace zostały wykonane pod kierunkiem p. Elżbiety Pilarskiej. W czasie apelu przekazano także sztandar nowemu pocztowi. Uroczystość nagrywał na taśmę magnetowidową p. **Jerzy Olajossy** — sponsor szkoły.

Po zakończeniu poranka młodzież uczestniczyła w obchodach Dnia Sportu. Klasy V—VIII brały udział w biegach przełajowych, a klasy I—III w grach i zabawach ruchowych. Największą jednak atrakcją był rozegrany o godz. 11.00 mecz piłki siatkowej o Puchar Przewodniczącej Komitetu Rodzicielskiego p. **Katarzyny Wąsik:** uczniowie kontra nauczyciele. Po stronie pedagogów ambitnie walczyli mgr: Dorota Zawada, Krystyna Tomiczek, Wanda Tomiczek, Grażyna Szczepaniak, Piotr Ptak i p. Beata Starzycka. Puchar przechodni zdobyli uczniowie. Tego samego dnia po południu szkołę odwiedziły mamy. W większości klas przygotowano dla nich — z okazji Dnia Matki — spotkania (występy artystyczne i wspólną herbatkę).

Dyrekcja, nauczyciele, komitet rodzicielski i sponsorzy nie zapomnieli też o Dniu Dziecka. Na boisku szkolnym przeprowadzono wiele konkursów zręcznościowych (rzuty do celu, przeskoki przez skakankę, tor przeszkód, loteria fantowa). Maluchy starały się „malować" swoje przeżycia na przyszkolnym asfalcie. Był też wernisaż prac z klas I—III, zorganizowany przez panie **Alicję Pietraszek** i **Beatę Rusinek.** Sponsorzy: firma „Lemarpol" przekazała wszystkim dzieciom lizaki i gumy „Turbo", a „Rajdimpex" — orzechowe chrupki. Komitet Rodzicielski gościł dzieci na wspólnym bigosie i kanapce z szynką. Nagrody dla zwycięzców w konkursach, łącznej wartości 700 tysięcy złotych ufundowała p. **Irena Mrzygłód.**

Radość i uśmiechy na dziecięcych twarzach towarzyszyły całodniowej imprezie.

Komentuje Jan Zieliński

Z licznego w Inwałdzie rodu Stuglików wywodził się pierwszy andrychowski fotograf. Jego ojciec, Jan, był stolarzem i rzeźbiarzem zarazem, wziętym specjalistą w wyrobie stylowych mebli i wyposażenia kościelnego. Wykonywał zamówienia dla wielu dworów i kościołów, przez kilka lat m.in. pracował w klasztorze O.O. Cystersów w Mogile. Zginął w pierwszej wojnie światowej, a opiekę nad rodziną, w której szczególnie ceniono odpowiedzialność i solidarność, przejął najstarszy syn.

PIERWSZY FOTOGRAF

Alojzy, czwarte z kolei dziecko Jana, od wczesnej młodości marzył o fotografowaniu. Wykształcił się w tym zawodzie wszechstronnie, terminował w zakładzie fotograficznym w Wadowicach. Po uzyskaniu stopnia mistrza, ALOJZY STUGLIK usamodzielnił się, otwierając dzięki poparciu hr. Bobrowskiego, znającego od dawna jego rodzinę, pierwszy zakład fotograficzny w Andrychowie w roku 1923. W ogrodzie na zapleczu Domu Katolickiego postawił, z finansową pomocą braci, nowoczesne jak na tamte czasy — atelier. Budyneczek ten odznaczał się wielkimi oknami w ścianach i w dachu. Światło dzienne, filtrowane przez matowe szyby tych okien, stanowiło wówczas jedyne oświetlenie fotografowanych obiektów. Można je było dodatkowo regulować dobierając odpowiednie tło. Wśród kilku takich ekranów był również jeden z wymalowanym romantycznym pejzażem, stosowany na życzenie klientów. Ozdobne stoliki, fotele, tkaniny, wazony i dzbany, a także żywe kwiaty stanowiły akcesoria, z których budowano tło i nastrój, potrzebne dla najkorzystniejszego uwiecznienia fotografowanej osoby czy grupy.

Zakład nieźle prosperował. Na gazetowe ogłoszenie o poszukiwanej pomocy, zgłosiła się laborantka z Brzeska. Owa laborantka, Teresa, specjalistka od retuszu i kolorowania zdjęć, a ponadto dziewczyna o niebanalnej urodzie, została współpracownicą, a niedługo później żoną mistrza i matką jego dzieci.

Zawodowe ambicje Alojzego Stuglika wykraczały poza codzienną działalność zarobkową. Najbardziej pociągał go portret kobiecy. Szukał najwłaściwszych ujęć dla podkreślenia indywidualnych cech urody i charakteru fotografowanej osoby. Brał udział w wielu konkursach fotografii portretowej. Chętnie też fotografował swoje miasto. Oryginalnych ujęć szukał wspinając się na wieżę kościelną, poczem pracowicie montował długie panoramy. Z jego zdjęć wydana została przed wojną seria pocztówek. Wiele czasu spędzał na górskich wycieczkach w Beskidach i Tatrach. Wędrował także po okolicznych wsiach — zawsze z aparatem fotograficznym, dokumentował krajobrazy, kapliczki, zabytki drewnianego budownictwa, ciekawe twarze i typy ludzkie. Najbardziej cenione fotogramy eksponował w swoim zakładzie. Wielu andrychowian pamięta zapewne sugestywny portret leciwego słowackiego druciarza, czy śliczną dziewczynkę cygańską na tle taboru.

Przez 40 lat Alojzy Stuglik dokumentował życie miasta, uroczystości państwowe i narodowe, przedstawienia i bale. imprezy sportowe. W niektórych ważnych okolicznościach, zgodnie z etykietą zawodu, występował we fraku. Oczywiście wykonał też wiele tysięcy zdjęć mieszkańców miasta i okolic.

Według wspomnień córki, poza fotografowaniem miał mnóstwo innych zainteresowań. Kochał góry i zwierzęta. W domu zawsze był pies i jakieś jeszcze zwierzę — kanarek, papugi, kot syjamski, czasem jeż, czy kawka. A jednocześnie dobrze strzelał i chętnie polował. Przez jakiś czas prezesował nawet kółku łowieckiemu. Lubił muzykę i sam grał na harmonijce ustnej, akompaniując rodzinie przy wspólnym śpiewaniu, zwłaszcza kolęd. Brał udział w amatorskich przedstawieniach teatralnych, interesował się astronomią, pasjonował polityką.

Opisywana sylwetka nie byłaby pełna, gdyby pominąć postawę społeczną. Alojzy Stuglik działał w krakowskiej Izbie Rzemieślniczej. W Andrychowie był jednym ze współzałożycieli prywatnego gimnazjum. Przez krótki czas po wyzwoleniu, został wybrany wiceburmistrzem miasta. Marzył o zorganizowaniu dziecięcego studium muzycznego i baletowego, a także miejskiego muzeum. O jego charakterze pięknie świadczy mało znany fakt: Gdy własne dzieci opuściły dom i zaczęły się usamodzielniać, państwo Stuglikowie wzięli na utrzymanie dwie sieroty z domu dziecka i wykształcili je w uprawianym przez siebie rzemiośle.

Alojzy Stuglik (urodzony w 1896 r.) zmarł w r. 1964. Zdrowie zniszczyły mu troski o utrzymanie zakładu, podatki i inne trudności. Pośpiesznie likwidująca pracownię żona, przekazała fotogramy dotyczące Andrychowa władzom miejskim. Wiele cennych klisz i zdjęć uległo zniszczeniu. Zachowało się kilka albumów, w których obok fotografii z kunsztem i sercem przedstawiających życie własnej rodziny i kolejne etapy wzrastania dzieci, zobaczyć można parę wysmakowanych portretów zapomnianych już, obcych osób i piękne pejzaże.

Ewa Fryś-Pietraszkowa

Z teki Adama Hyzińskiego

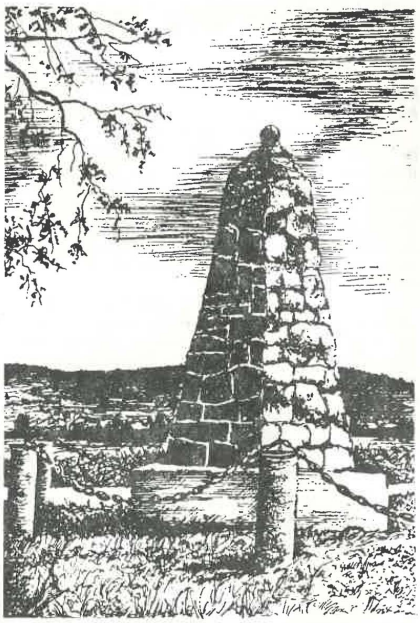

Pięćsetną rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem postanowili andrychowianie uczcić wzniesieniem pomnika chwały oręża polskiego. Związek Robotniczy i księża z andrychowskiej parafii — St. Zieliński i L. Kasprzyk, zgromadzili potrzebne fundusze i pomnik stanął na Górnicy. Pod obeliskiem z kamieni umieszczono tablicę z napisem: „Królowi Jagielle za Grunwald 1410. Staraniem robotników polskich 1910 r.".

Niemcy zburzyli pomnik zaraz w pierwszym roku okupacji. Nie było im w smak przypominanie o lipcowym dniu, w którym u stóp polskiego króla składano krzyżackie chorągwie.

Pomnik odbudowano wg proj. A. Tomy i ponownie odsłonięto w pięćdziesiąt lat później — 22 lipca 1960 r. **(mb)**

TĘSKNOTA

siedzę w kącie pokoju
niepodobna do siebie
zasypana
piaskiem kilometrów
stąd bardzo daleko
do każdego miejsca
o którym pomyślę
siedzę obejmując głowę
zakurzonymi rękami
to podobno pomaga
gdy zegary
monotonnie spadają ze ścian
a czas wysypuje się szparami
z drewnianych pudełek

Aneta Nalborczyk

POSZUKIWANIA

Tam, gdzie góra zrasta się z górą,
Gdzie wiatr niesie liście świętych buków,
Pośród ostrych turni, śniegu i chmur —
Szukam mojej drogi.
Gdzie halny dudni pomiędzy szczytami,
Gdzie buki wznoszą w górę swe ramiona,
A mgła ciężarna deszczem śpi w powietrzu,
Szukam mego życia.
Gdzie zapomniany szałas skryty w lesie,
Gdzie wilgoć, deszcze, mrok i ogień,
Gdzie dym z ogniska odpływa do nieba,
Wciąż szukam sensu swego życia.

Wojciech Gałosz

Za te wiersze Aneta Nalborczyk zdobyła I nagrodę, a Wojciech Gałosz — wyróżnienie w XVII konkursie na wiersz, o którego przebiegu i wynikach pisaliśmy w poprzednim numerze „Nowin".

14 czerwca 1991 r. pożegnaliśmy naszą Koleżankę Annę Kowalską, która opuściła najbliższych, przyjaciół i współpracowników w wieku zaledwie 47 lat.

Utraciliśmy Człowieka wielkiego serca, nauczyciela bez reszty oddanego dzieciom specjalnej troski.

Anna Kowalska pracowała od tym Krzyżem Zasługi, a w 1988 r. otrzymała nagrodę Kuratora Oświaty i Wychowania.

Wychowankowie często odwiedzali ją po ukończeniu szkoły, by opowiadać o sukcesach i kłopotach oraz posłuchać życzliwych rad. Kol. Anna traktowała to jak najbardziej poważne wyróżnienie.

Wspomnienie o Annie Kowalskiej

1964 r. jako nauczycielka szkolnictwa specjalnego, najpierw w Szkole Podstawowej przy Prewentorium w Izdebniku, później w Szkole Podstawowej nr 1 w Andrychowie, a od 1 września 1971 r. do chwili przejścia na emeryturę w 1989 r., była nauczycielem Szkoły Podstawowej nr 3.

25 lat aktywnej działalności zawodowej poświęciła dzieciom specjalnej troski. Pracowała z zamiłowaniem i zapałem, nigdy nie uskarżała się na kłopoty i trudności, każdy problem potrafiła skutecznie rozwiązać.

Pamiętamy Ją uśmiechniętą, życzliwą, otwartą na sprawy innych, bezinteresowną, uczynną, koleżeńską i serdeczną.

Jej praca i wspaniałe cechy charakteru były wysoko cenione przez uczniów, rodziców, współpracowników i przełożonych.

W 1984 r. została odznaczona Zło-

Po przejściu na emeryturę nadal pracowała w swojej szkole, co zostało przerwane w marcu ubiegłego roku, kiedy nagle zachorowała.

Byliśmy zmartwieni, gdy nasza Koleżanka została poddana poważnym operacjom, byliśmy bardzo uradowani, gdy okazało się, że wszystko zmierza ku dobremu i Anna wraca do domu.

Byliśmy przekonani, że najpoważniejsze zagrożenia minęły i spotkamy się z Koleżanką Anną znowu w szkole.

Nikt z nas ani na chwilę nie pomyślał, że tak szybko przyjdzie nam Ją pożegnać na zawsze.

Nigdy nie zapomnimy Jej życzliwości i serdeczności.

Grono Nauczycielskie
i Dyrekcja
Szkoły Podstawowej nr 3
im. Stefana Żeromskiego
w Andrychowie

PROBOSZCZ Z ZAGÓRNIKA

DOKOŃCZENIE ZE STR 1

Chciałem, by ten kościół był także pomnikiem wdzięczności dla Opatrzności Bożej, za wybór Polaka na Stolicę Piotrową. Jestem z zamiłowania esperantystą, i zgłosiłem swój zamiar na zjeździe katolickich działaczy esperantystów, zwołanym właśnie do Warszawy. Zjazd powziął odpowiednią uchwałę i od początku budowy esperantyści z całego świata — polscy także — przesyłali pieniądze. W dużej mierze wspierali nasz kościół rzemieślnicy i lekarze z całej Polski, również księża ze wszystkich diecezji. Pisałem setki podziękowań po polsku i esperancku, i radowałem się z każdego metra rosnących murów świątyni.

— Nie bał się Ksiądz podejmować budowę kościoła w trudnych latach kryzysu, drożyzny i braku materiałów budowlanych?

— Nie, choć nawet miejscowa rada parafialna i okoliczni księża wątpili w sukces, inni wręcz gorąco odradzali. Mówili: ten mól książkowy bierze się za budowanie kościoła? Nie ma przywiązania do pieniędzy, nie potrafi należycie pokierować budową... A ja wierzyłem, że z pomocą Bożą i moich parafian, potrafię wybudować ten kościół-pomnik. Wiara góry przenosi. Kościół, choć jeszcze w stanie surowym — stoi, krzyż sięga nieba.

— Nie stroni Ksiądz od ludzi, nie zamyka się za murami plebanii. Zawsze ze swoimi parafianami: przy budowie remizy strażackiej i budowie kościoła, na dożynkach i w czasie uroczystości religijnych, w kancelarii i na kursie esperanta w Wiejskim Domu Kultury...

— Tak trzeba. Proboszcz musi być wśród swoich parafian, nie obok nich. Zanim przyszedłem do Zagórnika, pracowałem w wielu parafiach różnych diecezji. Wcześniej pobierałem nauki w seminarium księży palotynów w Ołtarzewie (razem z ks. bp. Orszulikiem), studiowałem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Znam różne formy pracy duszpasterskiej. Uczyłem się z książek i z własnych doświadczeń. Nigdy nie gromadziłem żadnych dóbr. Jedno, co zebrałem w życiu to książki. Ale teraz myślę i swoją bibliotekę ofiarować ludziom.

— Mówiliśmy już o esperancie. Skąd ten sentyment do języka Zamenhofa?

— Jeszcze w gimnazjum wpadła mi przypadkiem do ręki rozprawa twórcy esperanta. Przeczytałem i zachwyciłem się głębokim humanizmem tego pomysłu. Ten język nie przytłacza, nie niszczy kultury ani odrębności żadnego narodu. Służy do nawiązania kontaktu ze światem, do zjednoczenia. A idea jednoczenia się ludzi na równych prawach, była mi zawsze bliska. W seminarium studiowałem oczywiście grekę i łacinę, na UJ — język starobabiloński, a na KUL-u — język praindoeuropejski. Chciałem sięgnąć do źródeł, do mądrości starożytnych.

— Nie pociągała Księdza praca naukowa, zdobywanie szacownych tytułów?

— A po co? Z zaszczytami i tytułami, to jak z majątkiem. Człowiek nie powinien niczego gromadzić dla samego gromadzenia. Wolałem iść do ludzi.

— Podobno Ksiądz zajmuje się także poezją?

— Zaraz poezją! Napisałem kilka wierszy, trochę z potrzeby serca, trochę „na okoliczność". Kilka pieśni religijnych. Wiem, że w Roczynach śpiewają moją pieśń o św. Stanisławie Biskupie, w Zagórniku o św. Łukaszu...

— Proszę Księdza, na koniec pytanie, które muszę poprzedzić pewnym wyjaśnieniem. Jechałam do Zagórnika bardzo zmęczona kłopotami, trochę i ludźmi. Jechałam do — proszę mi wybaczyć, że zdradzam to światu — bardzo schorowanego człowieka. Myślałam o słowach pociechy i współczucia. Tymczasem słucham pogodnej opowieści o niełatwym życiu, przeplatanej doskonałym pariodowaniem różnych osób, uśmiecham się i czuję, jak z powrotem ogarnia mnie spokój i optymizm. Czy nigdy Ksiądz się nie skarży, nie buntuje przeciw chorobie, takiemu a nie innemu losowi?

— Nie. Bóg zesłał na mnie chorobę, a ja mogę Mu ofiarować swoje cierpienie. Od dwóch lat choruję. Bałem się, że nie podołam budowie, a oto wszystko idzie sprawniej i szybciej niż przedtem. Ja swoim cierpieniem też buduję ten kościół, choć muszą mi pomagać wspaniali ludzie. Musiałbym wymienić dziesiątki nazwisk moich pomocników, i jeszcze nie wymieniłbym wszystkich. Dlatego wspomnę tylko p. Adolfa Homla, cieślę nad cieślami, który jest duszą i mózgiem tej budowy. Ale wszyscy parafianie są bardzo ofiarni i chętni do pracy. Przyjechał przed czterema laty bp Górny na lustrację parafii, i pyta: ile pieniędzy dostajemy na budowę z kurii? Mówię: nic. To ile ma parafia długu? Żadnego. To zasługa wielkiej ofiarności parafian. Np. ostatnio wysłaliśmy jeszcze 5,5 mln na modlitewniki dla Polaków na Ukrainie i Białorusi. Bo tutejsi parafianie nie żyją tylko budową swojego kościoła, wszystko inne odkładając na później.

— Dziękuję Księdzu za tę rozmowę. Przez te dwie godziny spędzone w tym skromnie urządzonym pokoju, zarazem kancelarii, kaplicy, w której — o ile siły pozwolą — odprawia Ksiądz Mszę św., i sali lekcyjnej dla piątkowego lektoratu esperanto — bez trudu znalazłem odpowiedź na postawione wcześniej pytanie. Rzeczywiście nie można mówić o księdzu Leszku Solakiewiczu, zagórnickim proboszczu, bez szacunku i sympatii. Po prostu nie można.

Maria Biel-Pająkowa

Żydzi na ziemi andrychowskiej

„...nie bez szczególnego wyroku Opatrzności, lud ten od wieków siedzi w Polsce i los jego ściśle jest związany z losem narodu polskiego."

(Adam Mickiewicz)

Żydzi uzyskali prawo do osiedlania się w Andrychowie na mocy przywileju lokacyjnego, nadanego Ankwiczowi przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w roku 1767, w którym to dokumencie czytamy: „...następnie i Żydów chcę mieć za zdolnych do korzystania z praw miejskich."

W 1799 r. w Andrychowie (miasto i wieś) żyło 9 rodzin żydowskich — 37 osób, stanowiących 1,4% ogółu mieszkańców. W kilkanaście lat później (rok 1816) społeczność żydowska wzrosła do 90 osób. Po wydanej przez Austrię ustawie z roku 1868, zapewniającej wszystkim narodowościom i wyznaniom pełne uprawnienia co do osiedlania się, liczba Żydów andrychowskich gwałtownie wzrosła. Encyklopedia wydana w Lipsku (1892) podaje, że na terenie Andrychowa (miasto) mieszkało 615 osób narodowości żydowskiej, co stanowiło już 15% ogółu mieszkańców.

Andrychowscy Żydzi nosili nazwiska niemieckie. Ta narzucona niemieckość miała swe źródła w dekrecie cesarza Józefa II, usiłującym narzucić Żydom język i kulturę niemiecką. Dekret ten m.in. nakazywał wyraźnie Żydom przyjmowanie nazwisk niemieckich. Żydzi mieszkający w Andrychowie porozumiewali się między sobą w jidisz (języku, będącym mieszaniną niemieckiego i hebrajskiego), natomiast „na zewnątrz" używali języka polskiego. Zajmowali się przede wszystkim handlem, szynkarstwem, w dalszej kolejności — rzemiosłem i przemysłem.

W 1884 r. powstała gmina żydowska (kahał), oparta na własnym statucie określającym prawa i obowiązki tej społeczności. Wszyscy mieli obowiązek płacenia podatku gminnego (tylko bardzo biedni byli zwalniani) i wszyscy posiadali równe prawa. Rada gminy wybierała spośród siebie prezesa. Prezesami kahału byli kolejno: Maurycy Unger, Maurycy Herbst, Teodor Feliks, Ferdynand Stamberger, Bernard Stamberger, Arnold Weinsaft i dr Joachim Lowicz. Działalność kahału była dość rozległa i wymagała od osób w niej uczestniczących dużej ofiarności i uczciwości. Gminny samorząd był odpowiedzialny m.in. za:

— zaspokojenie religijnych potrzeb społeczności żydowskiej — utrzymanie urzędu rabinackiego, synagogi, cmentarza (kirkut), łaźni rytualnej, miejsc umożliwiających przygotowanie koszernego pożywienia — rzeźni i piekarni, itp.,

— właściwe reprezentowanie Żydów wobec władz i instytucji publicznych,

— uchwalanie corocznego budżetu,

— opiekę socjalną nad uboższą ludnością żydowską.

Jeszcze w latach siedemdziesiątych osiemnastego wieku utrzymywała gmina także oddzielną szkołę ludową. Dopiero w czasach późniejszych, gdy dzieciom żydowskim umożliwiono pobieranie nauki w polskiej szkole powszechnej, ograniczono się tylko do nauczania religijnego. Andrychowska społeczność żydowska składała się głównie z Żydów postępowych, tylko 20% ogółu stanowili Żydzi ortodoksyjni.

Wyznaniowo-kulturalne centrum żydowskie mieściło się przy ul. Legionów (wcześniejsza nazwa ulicy — Grunwaldzka, obecnie — Jedności Robotniczej). Tu mieściła się przede wszystkim synagoga (ostatnią, murowaną, wzniesiono w 1885 r. na miejscu wcześniejszej, drewnianej, która uległa zniszczeniu). Obok domu modlitwy znajdowało się mieszkanie rabina, siedziba kahału i szkoła żydowska zwana cheder (słowo to oznacza „pokój"). Do szkoły wyznaniowej uczęszczali głównie chłopcy, a w programie nauczania poczesne miejsce zajmowało studiowanie Pięcioksięgu Mojżeszowego (Tora), kodeksu praw (Talmud), poznawanie języka hebrajskiego, zdobywanie umiejętności czytania modlitw i śpiewu, oraz nauka moralna.

Obok synagogi Żydzi wybudowali w 1924 r. budynek (istniejący do dziś), w którym usytuowano łaźnię rytualną (mikwa), salę posiedzeń i bibliotekę, w księgozbiorze której znajdowały się zarówno pozycje w jidisz jak i jęz. polskim. W budynku tym znajdowało się także pomieszczenie służące do zabijania ptactwa domowego (rytualnego uboju bydła — szechity dokonywano w rzeźni miejskiej przy ulicy noszącej obecnie imię Stefana Batorego). Za synagogą — od podwórza — znajdowała się mała piekarnia do wypieku mac (przaśnego chleba spożywanego w czasie świąt Paschy). Dalej, w stronę Wieprzówki, znajdował się niewielki kort tenisowy i boisko sportowe. Od 1922 r. andrychowscy Żydzi mieli własny klub sportowy „Makabi", z sekcjami: piłki nożnej, tenisa, narciarstwa. Na Kocierzu, w paśmie Beskidu Małego, wzniesiono dom wypoczynkowy (budynek został rozebrany w 1961 r., a na jego miejscu powstał ośrodek wczasowy kopalni Miechowice).

Żydzi andrychowscy chętnie uczestniczyli w życiu społecznym i gospodarczym miasta. Wchodzili w skład rady miejskiej, podejmowali różnorodne inicjatywy. Do najaktywniejszych należał radny Bernard Stamberger. Ostatni rabin, Dawid Awigdor, który zginął wraz z całą rodziną z rąk hitlerowców, był wykształconym i bardzo kulturalnym duchownym. Utrzymywał stały i przyjazny kontakt z ówczesnym proboszczem parafii andrychowskiej, ks. kanonikiem Klemensem Tatarą.

Przy pisaniu powyższego tekstu wykorzystałam wiadomości zawarte w ciekawym i cennym szkicu historycznym, będącym rezultatem wiedzy i dociekliwości p. Franciszka Kudasa, prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Andrychowie, któremu serdecznie dziękuję za udostępnienie tej pracy.

Maria Biel-Pająkowa

(W następnym numerze o znanych i cenionych przedstawicielach żydowskiej społeczności Andrychowa.)

W andrychowskim biurze pracy zarejestrowano 2100 bezrobotnych. Wśród nich jest 1117 kobiet. Grupa absolwentów z ubiegłego roku zapisana w tej kartotece liczy 219 osób. Bezrobotni pobierają zasiłki, jeśli w okresie 12 miesięcy przepracowali lub podlegali ubezpieczeniu społecznemu 180 dni. Kwota zasiłku przez 3 miesiące stanowi 70% wynagrodzenia, przez następne 6 miesięcy — 50%, a potem przez 9 miesięcy — 40%, ale nie mniej niż 95% płacy najniższej. Bezrobotny traci prawo do zasiłku, jeżeli w okresie 30 dni odrzuci dwie oferty zatrudnienia. Zostaje bez zasiłku również wtedy, gdy nie zgłosi się do pracy w wyznaczonym terminie.

Dwa tysiące bezrobotnych

Podstawowym zadaniem biura pracy jest pomoc bezrobotnemu w uzyskaniu zatrudnienia. Trafiają się jednak petenci i to nierzadko, którym na pracy nie zależy wcale, do biura przychodzą po zasiłek. Kluczą, kręcą, grymaszą a przyciśnięci ofertami do muru przyjmują postawę agresywną. Jest w tym dużo cwaniactwa. Kalkulują — państwo da zasiłek, a dorobię u prywatnego w sezonie, albo na bazarze i zawsze będą do przodu. Biuro pracy codziennie zbiera zatrudnieniowe oferty. Urzędnicy dzwonią do miejscowych i okolicznych zakładów. Nie dalej niż na trzy godziny łącznego dojazdu tam i z powrotem. Ponadto są jeszcze informacje z innych biur pracy, ogłoszenia prasowe i ulotki.

Oferty w andrychowskim biurze pracy 25 czerwca br.:

- kopalnia „Ziemowit", praca pod ziemią za 1,5—3,5 mln miesięcznie; praca na powierzchni dla pracowników kwalifikowanych za 1,2—2,3 mln,
- firma prywatna w Bielsku-Białej — każda ilość krawcowych,
- inne firmy prywatne: akwizytor, tapicer, stolarz.

Z funduszu pracy wynagradza się 40 osób zatrudnionych w pracach interwencyjnych. Porządkują oni miasto, brali udział w uruchamianiu basenu, a teraz obsługują ten obiekt.

Niezwykle istotnym elementem walki z bezrobociem są szkolenia i przekwalifikowania. 12 osób ukończyło kurs krawiecki, 11 — spawaczy, 6 — naprawy sprzętu gospodarstwa domowego, 5 — obsługi podatkowej podmiotów gospodarczych, 5 — obsługi mikrokomputerów z elementami oprogramowania. 4 osoby zaczynają kurs dla akwizytorów towarów, jest też jeden kandydat do nauki zasad tworzenia i funkcjonowania małych firm prywatnych.

Biuro Pracy ma siedzibę w biurowcu AFM. Związki zawodowe i dyrekcja AZPB wiele pomogły przy przeprowadzce z pomieszczeń zajmowanych w Urzędzie Miejskim. Biurem kieruje pani mgr inż. Maria KRUMMEL. **(STAR)**

Jeszcze o likwidacji przedszkola

Po opublikowaniu w czerwcowym numerze informacji pt. „Likwidacja przedszkola nr 3" otrzymaliśmy pismo polemiczne ze wspomnianej placówki, które zamieszczamy w całości. Poniżej także replika autora.

„Dyrekcja i personel Państwowego Przedszkola nr 3 w Andrychowie (jeszcze istniejącego do dnia 31.08.1991 r.) zgłasza protest w związku z treścią artykułu zawartego w czerwcowym numerze „Nowin Andrychowskich" zatytułowanego „Likwidacja przedszkola nr 3" z podpisem (J.D.). Poniżej podaje się wyjaśnienia do zgłaszanego protestu.

Szanowna Redakcjo i Panie Redaktorze Jacku — powiadamiamy, że Państwowe Przedszkole nr 3 jeszcze istnieje i ma prawo istnieć do nia 31.08.1991 r. Pan ogłosił publicznie w swoim artykule likwidację przedszkola, ale brak w nim podstaw prawnych, na mocy których placówka przestanie działać dopiero z dniem 1.09.1991 r. Jest to przecież instytucja państwowa, która posiada długoletnią działalność opiekuńczo-wychowawczo-dydaktyczną z dziećmi w wieku przedszkolnym, zaopatrzona na zewnątrz i wewnątrz symbolami narodowymi — dlatego winna być na koniec bardziej uszanowana, a nie potraktowana jako zbędny stary przedmiot, „najbardziej nadający się do likwidacji" jak głosi artykuł.

Artykuł po pierwsze jest za wcześnie napisany, a po drugie zawiera fałszywe i niekonkretne uzasadnienia likwidacji placówki. Źle Pana poinformowano, albo źle napisał Pan dyktando, gdyż całość artykułu jest bezsensowna i gołosłowna. Wyjaśniamy, że przyczyną likwidacji nie jest, tak jak napisano w artykule, różnica między oferowaną liczbą miejsc a popytem na nie (gdyż taka różnica występuje we wszystkich przedszkolach), ani ruchliwa ulica czy dwa rozdzielone budynki, lecz brak środków finansowych na pokrycie utrzymania działalności siedmiu placówek przedszkolnych na terenie Andrychowa. Jest to wypowiedź zastępcy burmistrza Jana Burego, przedstawiona na zebraniu z Komitetem Rodzicielskim i personelem przedszkola odbytym w dniu 21 maja 1991 r. na terenie placówki. Poza tym w br. szkolnym 1991/92 był przewidziany jeszcze jeden remont przedszkola związany z przebudową węzła sanitarnego wg opracowanej już dokumentacji — na pokrycie którego również brak jest środków finansowych.

Bolącą sprawą jest dla całego personelu przedszkola to, że tak późno zwrócono uwagę na przeszkody w dalszej działalności przedszkola, to jest: ruchliwa ulica i rozdzielone budynki. Są to istne bzdury. Prawie 35 lat pracowano w takich warunkach i nikt wcześniej nie zatroszczył się o zlikwidowanie tych w. wymienionych przeszkód w celu polepszenia warunków pracy byłym i obecnym użytkownikom placówki. Od samego istnienia przedszkole borykało się z trudnymi warunkami lokalowymi o czym nikt nie pisał i nie brał pod uwagę jako podstawowych przyczyn do wcześniejszej likwidacji przedszkola. Komu teraz potrzebne są takie wywody i ubolewania czy szukanie kłamliwych przyczyn w celu uzasadnienia likwidacji placówki. Prosimy nie szukać przyczyn w ruchliwej drodze i budynkach, bo przecież przyczyny wynikają z przemian, jakie dokonują się w naszym kraju.

Pisze Pan, że „rozśrodkowanie" dzieci przyjętych do PP 3 na rok szk. 1991/92 do innych przedszkoli nie sprawi problemów. Skąd taka pewność? Wręcz przeciwnie, są problemy — gdyż rodzice są niezadowoleni z odgórnego przydzielenia ich dzieci do innych placówek bez wcześniejszej zgody i samodzielnego wyboru przedszkola dla swojego dziecka. Według zapewnienia zastępcy burmistrza Jana Burego każde zgłoszone dziecko znajdzie opiekę i miejsce w przedszkolu. Jest to zapewnienie realne jak na obecną sytuację (gdyż bez działalności PP 3, pozostałe przedszkola będą dysponować jeszcze dużą ilością wolnych miejsc). I to jest jedyna prawda do przyjęcia z treści pańskiego artykułu. Informujemy również, że w związku z zawieszeniem działalności PP 3 z dniem 1.09. — w kraju wzrośnie liczba bezrobotnych o 12 osób, o czym nie chce Pan poinformować społeczeństwa andrychowskiego, a są to fakty bardzo prawdziwe i konkretne.

Uważamy również, iż w związku z likwidacją Państwowego Przedszkola nr 3 w Andrychowie za długoletni trud i pracę związaną z wychowywaniem młodego pokolenia a zarazem przyszłego społeczeństwa andrychowskiego należą się dla wszystkich pracowników, zarówno tych dawnych i obecnych, wielkie uznanie i podziękowanie.

W związku ze zgłoszonym przez nas protestem i wyjaśnieniem prosimy o sprostowanie tego artykułu w najbliższym numerze „Nowin Andrychowskich". Dziękujemy."

Dyrektor przedszkola
mgr Natalia Ptaszek
oraz 11 podpisów personelu

Od autora: Czytam powyższy protest-wyjaśnienie i przecieram oczy ze zdziwienia. Sam zachęcałem w rozmowie telefonicznej p. Natalię Ptaszek do polemiki i zaprezentowania własnego stanowiska. Tymczasem pani dyrektorka, podejmując polemikę, nie zadała sobie trudu dokładnego przeczytania mojej krótkiej, dziewięciozdaniowej (!) przecież informacji o przedszkolu i, co więcej, kieruje pod moim adresem insynuacje oraz zarzuca złą wolę. Sama jednak wykazuje pewne braki w wiedzy o stanie oświaty i pisze nieprawdę. Oto konkrety.

Przede wszystkim nie napisałem, jak kłamliwie sugeruje się w nadesłanym piśmie, że „rozśrodkowanie" dzieci z przedszkola nr 3 nie sprawi problemów. Stwierdziłem tylko, że sprawi mniej problemów niż w przypadku innych przedszkoli w Andrychowie. Nieprawdą jest, że jakoby nie chcę poinformować o dwunastu nowych bezrobotnych. Jak można informować o czymś, co jeszcze nie jest pewne? Skąd wiadomo, że cała „dwunastka" znajdzie się wśród bezrobotnych? To nie są więc wbrew sugestii p. dyrektorki „fakty bardzo prawdziwe i konkretne". Nigdzie nie napisałem, że różnica między oferowanymi miejscami a popytem występuje tylko w „trójce". Przeciwnie, wspomniana różnica globalna, co łatwo było odczytać, decyduje o likwidacji PP nr 3. Skoro można zagwarantować opiekę dla tej samej liczby dzieci zamiast w siedmiu, w sześciu deficytowych przedszkolach, to jak należy postąpić? Być może właśnie tak, jak uczyniono — wybrać ten obiekt, który ze względu na swe usytuowanie, bądź inne cechy, najmniej predestynowany jest do roli przedszkola. Będzie on zapewne służył innym pożytecznym celom.

Wbrew pozorom i słowom p. Ptaszek, brak pieniędzy, choć istotny, nie decyduje o likwidacji. Gdyby byli chętni, nie byłoby mowy o rozwiązaniu jakiejkolwiek placówki. Nie podałem rzeczywiście podstaw prawnych dot. likwidacji przedszkola. Staramy się „NOWINY" redagować żywo, a ponieważ nie ma powodów do kwestionowania legalności decyzji, to czyż musimy podawać numery uchwał, paragrafy, ustępy itd.? Natomiast bardzo mnie dziwi stwierdzenie dotyczące przymusowego, niedobrowolnego przydzielania dzieci do przedszkoli w sytuacji przewagi „podaży". Póki co, nikt nam takiego problemu nie zgłaszał. Tym niemniej, gdyby były takie przypadki, chętnie będziemy interweniować.

Rozumiem żal jaki kieruje dyrekcją przedszkola i personelem. Czy jednak moralnie uzasadniona jest walka o partykularne cele, za które muszą płacić pozostali obywatele miasta i gminy? A swoją drogą z całą pewnością należy wszystkim pracownikom „trójki" podziękować za trud wychowawczy, co zapewne niebawem nastąpi. Nie chcąc przedłużać, opuściłem kilka wątków nadających się jeszcze do repliki — pozostawiam to do ewentualnego indywidualnego wyjaśnienia.

Jacek Dyrlaga

PS Moja polemistka nie należy również do uważnych słuchaczek, bo przekręca publicznie wypowiedziane słowa zastępcy burmistrza — Jana Burego.

J.D.

Wystarczy, że jestem wolnym obywatelem

Rozmowa z LECHEM KASPERKIEM

LECH KASPEREK: — Każdy obywatel naszej gminy ma prawo wypowiedzieć się w lokalnej gazecie. Nie widzę powodów, abym miał się czymkolwiek wyróżniać.

„NOWINY ANDRYCHOWSKIE": — Chociażby dlatego, że jeszcze nie tak dawno Lech Kasperek był głośną postacią w Andrychowie.

— Przewodziłem miejscowemu Komitetowi Obywatelskiemu. Pamiętasz takie hasło: „Nie stój, nie czekaj, pomóż". Po wyborach, najpierw do Sejmu, a potem do Rady Miejskiej Komitet przestał już być potrzebny.

— Spodziewano się jednak, że będziesz wyróżniającym się członkiem lokalnej rady, a były i takie proroctwa, że zostaniesz burmistrzem andrychowskiej gminy.

— Nie mam ciągotek do działalności politycznej ani społecznej. Poza tym mam trudny charakter. Nie nadaję się do przewodzenia. Narzucam swoje poglądy. Popadam w konflikty.

— Magister psychologii, twórca andrychowskiej „Solidarności", internowany... Wielu, z takim jak Twoje kontem, mierzy wysoko.

— Wystarczy mi, że jestem wolnym obywatelem, już nie drugiej kategorii. Nikt mnie nie pyta o przynależność, poglądy. Przełomowym momentem były dla mnie wybory prezydenckie, w czasie których zaczęły się te obrzydliwe kłótnie polityczne. Nie ma już „Solidarności" przez duże „S". Stało się normalnie. Normalnie się podzielili na partie, stronnictwa, frakcje i „kanapy polityczne".

— Z którymi z nich sympatyzujesz?

— Dziś trudno na to odpowiedzieć. Programy ujawnią się w czasie kampanii wyborczej. Na pewno odrzucam tych, którzy sprzeciwiają się demokracji. Nie sympatyzuję z żadnymi partiami endeckimi. Kiedy wchodziło na arenę polityczną Porozumienie Centrum znalazłem w założeniach tego ruchu wiele propozycji godnych uwagi. Nie mam jednak zaufania do ludzi, którzy za tym stoją. W Unii Demokratycznej są osobowości z wielką klasą: Kuroń, Geremek, Michnik... Niestety, mam wiele zastrzeżeń do ekipy Mazowieckiego. Chciałbym tu mocno zaakcentować sprawę grubej kreski. Od definiowania przestępstw jest parlament, od ich osądzania — sąd. Władza wykonawcza nie ma żadnej legitymacji do politycznego rozgrzeszania przestępstw. Ponadto ekipa Mazowieckiego doprowadziła do recesji i upadku przemysłu. Rząd ten postawił przedsiębiorstwom warunki niespełnialne do wykonywania. Ogromne podatki i dywidendy spowodowały, że na 1700 wielkich firm, 700 zbankrutowało. Załamał się budżet państwa. Wśród bankrutów są poważniejsi odbiorcy naszej Wytwórni Silników Wysokoprężnych. Dziś produkujemy połowę tego co w 1989 roku.

— Nieobce są Tobie sprawy gospodarcze WSW. Niedawno byłeś przewodniczącym Rady Pracowniczej.

— I z tego powodu narobiłem sobie wiele kłopotów. Doszło nawet do tego, że zawiesiłem swoje członkostwo w „Solidarności". Konflikt spowodowały konkursy na dyrektora WSW. Jako przewodniczący Rady Pracowniczej czułem ciężar odpowiedzialności za losy zakładu. Z kandydatów, którzy byli do dyspozycji komisji konkursowej należało wybrać odpowiedzialnie. A więc doprowadzić do wyboru najmniej ryzykownego. Trzeba było wybrać kogoś, kto zagwarantuje przeprowadzenie przedsiębiorstwa przez niebezpieczne rafy polityki gospodarczej państwa. Dla WSW było to być, albo nie być. Dyrektorem został dr Antoni Wojniak. WSW działa. Zaczynamy się prywatyzować.

— Wyrażałeś kiedyś przekonanie, że wystarczy dać ludziom prawo do kontroli społecznej, a oni już potrafią zadbać o swoje interesy. Przykładem wzorcowym miała być samorządność lokalna w Szwajcarii. Organizując wybory lokalne doświadczyłeś, że wcale to nie jest takie proste. Nie było chętnych do zasiadania w radzie, słaba frekwencja wyborcza, teraz też nie widać wielkiej ochoty do brania wszystkiego w swoje ręce.

— Sytuacja finansowa i materialna jest tak niedobra, że ludzie przede wszystkim myślą o zaspokojeniu podstawowych potrzeb. Nasza lekcja demokracji zaczęła się 4 czerwca 1989 roku. U Szwajcarów było to dużo, dużo wcześniej.

Rozmawiał: Tadeusz Starzyk

Wakacje w toku i choć na ich podsumowanie nie nadeszła jeszcze właściwa pora, to postanowiliśmy poczynić wstępne ustalenia nt. wypoczynku najmłodszych andrychowian. Oto kilka liczb. Zakłady pracy i instytucje dofinansowały tego lata kolonie i obozy dla około 550 dzieci.

Dzieci na wakacjach

Liczba mieszkańców naszej gminy w wieku szkolnym wynosi wg danych Inspektoratu Oświaty i Wychowania dokładnie 6533 osób. Oznacza to, że zaledwie co dwunaste-trzynaste dziecko skorzysta z tych form wypoczynku (trzeba też brać poprawkę na to, że andrychowskie zakłady dofinansowały także dzieci pracowników mieszkających poza naszą gminą).

Zakładając optymistycznie, iż kolejnych 550 młodych andrychowian wyjedzie gdzieś z rodzicami lub samodzielnie do rodziny poza teren gminy, to i tak ponad 80 proc. uczniów pozostanie w miejscu zamieszkania — często bez opieki. Warto podkreślić, że podaż miejsc wakacyjnych nie jest problemem. Problemem stają się koszty. Np. na wyjazd do Czecho-Słowacji organizowany przez Gminną Spółdzielnię nie było chętnych. Ale kogo dziś stać na dwutygodniowy pobyt dziecka za około 1 milion złotych. (Dyrl.)

Komentuje Jan Zieliński

Ten rysunek idealnie odpowiadał temu, co działo się w Andrychowie wczesną wiosną. Teraz miasto jest na pewno czystsze, choć nadal i w tej dziedzinie pozostaje sporo do zrobienia.

PAPIERY (NIE) WARTOŚCIOWE

Chcesz zarobić na porządny tygodnik? Dostarcz do nas 30 kilogramów makulatury. Cena 100 złotych (słownie: sto złotych) za kilogram. A jeśli ubijesz dwa tysiące królików, to za skórki sprzedane u nas możesz kupić futerko z królików.

Chcesz poznać siłę swoich pieniędzy? Odwiedź Skup Surowców Wtórnych w Andrychowie.

(TAS)

Podczas Targów Poznańskich międzynarodowe jury ogłosiło wyniki w konkursie „Mister Eksportu '91". Spory sukces odnotowała Andrychowska Fabryka Maszyn. To właśnie wyrób AFM-u zwycięsko wyszedł z rywalizacji, otrzymując zaszczytny tytuł. Produktem tym jest unowocześniona wersja tokarki kłowej uniwersalnej z wyjmowanym mostkiem (TUG-40).

ANDRYCHOWSKI MISTER EKSPORTU

Dwa miliardy dla AFM-u

Prócz dyplomu i pamiątkowego medalu zakład otrzymał 2 miliardy złotych od ministra Współpracy Gospodarczej z Zagranicą Dariusza Ledworowskiego (przewodniczącego jury). Od razu zaznaczmy, iż wspomniana kwota nie może być wykorzystana na płace pracowników. Pieniądze zostaną przeznaczone na promocje towarów wytwarzanych w AFM-ie oraz na cele inwestycyjne w zakładzie.

Dyrektor inż. **Wiesław Budzowski** oraz jego zastępca mgr **Krzysztof Stuglik** unikają słowa „sukces". Ich zdaniem na prawdziwy sukces muszą się składać co najmniej dwa elementy: zorganizowanie pewnego rynku zbytu dla swoich produktów oraz zapewnienie godziwej płacy pracownikom fabryki. Tymczasem np. wypłaty w zakładzie daleko odbiegają od średniej krajowej. Próbowano częściowo złagodzić sytuację w tym zakresie, ale skończyło się to na sporym „popiwku".

Spory udział w poznańskim osiągnięciu posiada dział marketingu AFM-u. Jego szef mgr **Tadeusz Ziarkowski** wraz z pracownikami są częstymi bywalcami targów międzynarodowych. Tam obserwują najnowsze tendencje rozwojowe w technice, podpatrują konkurentów, dokumentując wszystko na taśmie video. I na koniec jeszcze o nowszym przeboju fabryki — tokarce sterowanej numerycznie (TAE 25N). Jest to urządzenie, które „potrafi" prawie wszystko i, co ciekawsze, jego droga od desek konstruktorów do uruchomienia produkcji trwała zaledwie półtora roku. (Dyrl.)

Bez satysfakcji

Dobiegł końca sezon piłkarski. Co tu dużo ukrywać, mimo niewątpliwego zaangażowania trenerów i zawodników, były to rozgrywki, które nie mogły usatysfakcjonować kibiców z naszej gminy. Powody do zadowolenia mogą mieć tylko kibicujący LZS-owi Halny. Cieszy też postawa zawodników z Roczyn, trenowanych od kilku miesięcy przez Roberta „Alszera" Gromotkę. Niewiele do szczęścia, tj. awansu, zabrakło piłkarzom z Inwałdu. A oto, jak w szczegółach przedstawia się sytuacja drużyn z naszego terenu po zakończeniu rozgrywek ligowych.

Foto: Jerzy Olajossy

LIGA MIĘDZYOKRĘGOWA

Tabelę po zakończeniu sezonu w tej lidze prezentowały dzienniki regionalne i prasa sportowa. Przypomnijmy tylko, że BESKID w 30 meczach zdobył 24 punkty, plasując się na 11 pozycji. Wiosenna runda wypadła więc dla tego zespołu gorzej (spadek o 3 lokaty) niż „jesień". Piłkarze Beskidu częściej wyjmowali piłki z własnej bramki niż sami celnie trafiali. Teraz nieco statystyki. Poniżej prezentujemy zestawienie dotyczące zawodników klubu.

Nazwisko i imię	Rok urodz.	Pozycja	Liczba rozegr. meczy	Bramki	Kartki ż	cz
Błasiak Grzegorz	1965	napastnik	29	11	5	—
Buda Dariusz	1972	pomocnik	16	—	—	—
Gancarczyk Mirosław	1970	obrońca	15	—	3	2
Grzesik Tomasz	1969	pomocnik	15	—	2	—
Jodłowski Bogdan	1967	napastnik	20	3	4	1
Kuźma Krzysztof	1972	obrońca	26	3	4	1
Mikołajek Jacek	1964	napastnik	27	11	4	1
Paździora Jacek	1962	bramkarz	21	—	—	—
Raczek Edward	1960	obrońca	25	1	4	1
Rusinek Dariusz	1967	pomocnik	24	5	4	—
Siwek Zbigniew	1962	obrońca	26	—	3	1
Toczek Mariusz	1970	pomocnik	23	1	—	1
Toczek Piotr	1973	pomocnik	4	—	—	—
Pytel Bogdan	1962	pomocnik	25	3	7	1
Wandzel Edward	1959	pomocnik	20	2	3	—
Góra Piotr	1959	bramkarz	7	—	—	—
Bizoń Andrzej	1967	obrońca	22	—	4	—
Marek Janusz	1975	pomocnik	10	—	—	—

W tabelce zwraca uwagę duża liczba żółtych i czerwonych kartek, co dowodzi woli walki, ale niestety przekraczającej reguły gry fair. Przypomnijmy jeszcze, że trenerem zespołu jest **Jan Witkowski,** kierownikiem sekcji **Brunon Burek,** a kierownikiem zespołu **Andrzej Lipski.** Nie sposób pominąć w tym miejscu innej zasłużonej postaci dla andrychowskiego klubu — **Stanisława Wendy,** którego wkład pracy doceniają nie tylko zawodnicy, ale wszyscy choćby przelotnie odwiedzający andrychowski stadion.

A KLASA

1.	Stanisław	26	38	59—28
2.	Klecza	26	36	76—40
3.	**Inwałd**	**26**	**35**	**51—29**
4.	Zawoja	26	30	44—40
5.	Sucha	26	29	40—38
6.	**Rzyki**	**26**	**28**	**44—34**
7.	Zembrzyce	26	27	41—44
8.	Babica	26	26	43—40
9.	Grzechynia	26	25	41—42
10.	Białka	26	22	25—34
11.	Maków	26	20	35—46
12.	Kalwaria II	26	19	34—45
13.	Stryszów	26	17	33—51
14.	**Beskid II**	**26**	**12**	**24—79**

Lepsza gra w drugiej rundzie nie uchroniła rezerw Beskidu przed spadkiem. Szkoda, że zwyżka formy przyszła tak późno. W rundzie jesiennej Beskid II zdobył zaledwie 2 punkty i strzelił 9 bramek. Na wiosnę zespół zgromadził 10 punktów, strzelając 14 goli. „Wiosenna" forma przez cały sezon pozwoliłaby na spokojny dalszy byt w A klasie.

Największe nadzieje przed drugą rundą pokładano w drużynie z Inwałdu, licząc na awans do ligi okręgowej. Niestety, zabrakło jednego punktu. Liderem na finiszu okazała się drużyna zajmująca czwarte miejsce po pierwszej rundzie, a inwałdzianie przeskakując i to dość wyraźnie kolegów z Zawoi, utrzymali 3 pozycję. W sumie chyba postawa drużyny z Inwałdu nie rozczarowuje. Jeśli zespół zachowa w następnym sezonie swą siłę, to z całą pewnością będzie się zaliczać do faworytów tej grupy rozgrywek.

Bardzo rozczarowuje natomiast postawa podopiecznych **Rudolfa „Rudka" Gromotki.** Jak widać doświadczony trener to zbyt mało, aby uzyskiwać wyniki. Rzyczanie po pierwszej rundzie plasowali się na 5 miejscu ze stratą zaledwie dwóch punktów do lidera i posiadali tyle samo punktów, co obecny zwycięzca A klasy. Jesienią zespół z Rzyk strzelił swoim rywalom łącznie 32 bramki, a wiosną już tylko 12. Drużyna o sporych możliwościach, które pokazała w kilku meczach. Nie jest jednak tajemnicą, że kilku czołowych graczy tego zespołu lubi napoje niezbyt sprzyjające grze w piłkę. W przyszłym sezonie chciałoby się widzieć LZS Rzyki znów w ścisłej czołówce i to po obu rundach.

B KLASA

Mamy smutną wiadomość dla kibiców tej klasy rozgrywek. O ostatecznym układzie tabeli decyzje zapadną już poza boiskami. Nie możemy zatem przedstawić ostatecznej kolejności zespołów B klasy. Udało nam się natomiast zdobyć kilka informacji nieoficjalnych. Pewnym kandydatem do spadku jest LZS Sułkowice. Drużyna, która po pierwszej rundzie znajdowała się na pozornie bezpiecznym 6 miejscu. Ambicją działaczy klubu było zdobycie na finiszu rozgrywek pozycji medalowej, tymczasem... Tymczasem kilka meczów sułkowiczanie oddali walkowerem, wystawiając m.in. zawodników ukaranych wcześniej czerwoną kartką, raz nawet sami zeszli z boiska, nie zgadzając się z decyzjami sędziego. Cóż, nie sposób komentować całych zawiłości, jakie miały miejsce w tej klasie. Dowiedzieliśmy się (to też nieoficjalnie), iż LZS Sułkowice czyni starania, aby w przyszłym sezonie występować w rozgrywkach podokręgu oświęcimskiego.

C KLASA

1.	ORZEŁ Ryczów	22	40	96—28	20	—	2
2.	**HALNY ANDRYCHÓW**	**22**	**31**	**56—32**	**14**	**3**	**5**
3.	**BURZA Roczyny**	**22**	**29**	**44—27**	**12**	**5**	**5**
4.	ORZEŁ Wieprz	22	29	51—42	13	3	6
5.	POGÓRZE Gierałtowice	22	28	50—33	12	4	6
6.	PŁOMIEŃ Sosnowice	22	24	58—54	10	4	8
7.	ORZEŁ Radocza	22	17	35—12	7	3	12
8.	**GRONIE Zagórnik**	**22**	**16**	**29—55**	**6**	**4**	**12**
9.	PRZEŁĘCZ Kossowa	22	15	43—61	5	5	12
10.	ISKRA II Klecza Dolna	22	13	41—63	4	5	13
11.	SKAWA Witanowice	22	11	45—73	2	7	13
12.	NADWIŚLANKA Brzeźnica	22	11	29—68	4	3	15

Prawdziwą rewelacją drugiej rundy rozgrywek była drużyna LZS Burza z Roczyn, która jak burza z 6 miejsca po „jesieni" awansowała na 3 lokatę na końcu rozgrywek. Zespół trenowany już przez **Roberta „Alszera" Gromotkę** zdobył w rundzie wiosennej 20 punktów, podczas gdy jesienią tylko 9. Równie imponująco wypada porównanie strzelonych bramek: jesień — tylko 13, wiosna — aż 31. Roczynianie byli jedynym zespołem, który pokonał lidera rozgrywek — Orła Ryczów.

Największym sukcesem końcowym mogą się jednak pochwalić piłkarze andrychowskiego Halnego — przypomnijmy trenowani w pierwszej rundzie przez wymienionego wyżej „Alszera". I aż się łezka w oku kręci, widząc szkoleniowca tak doświadczonego i z takimi wynikami, który, co tu dużo ukrywać, marnuje się w C klasie (z II klasą trenerską!). Powróćmy jednak do Halnego. Zajmując drugie miejsce, stanął do baraży w walce o B klasę z drugim zespołem II grupy C klasy, tj. LZS Żarek Barwałd. W obu meczach andrychowianie okazali się zespołem lepszym. Na wyjeździe pokonali przeciwników 3 : 2, a „u siebie" czyli tym razem na boisku Beskidu 3 : 0. Warto chyba w tym miejscu przypomnieć, że drużyna Halnego nie posiada własnego boiska i korzysta z gościnności sułkowickiego LZS-u. Tym większe należą się słowa uznania dla zespołu, trenera i kierownictwa.

Na koniec jeszcze parę zdań o samym zespole. Trenerem jest **Aleksander Sapeta,** a kierownikiem drużyny **Jan Murzyn.** Aktualny skład, wynotowany z protokołu po meczu z Barwałdem: Kotwasiński — Fleszar (Goryczka), Gromotka (Fujawa), Łysoń D., Mizera R. — Blok, Toma, Mizera J. — Borgosz, Majka, Lach. Ponadto występowali jeszcze: Ściga, Turek, Hrapkowicz, Ryczek, Okołot, Łysoń T., Paterak. Gratulujemy awansu!

Opracował: **Jacek Dyrlaga**
Współpraca: **Józef Mizera**

Nowinki sportowe

Dobiegły końca rozgrywki ligowe w koszykówce. Męska drużyna Beskidu od kilku już sezonów występuje w lidze międzywojewódzkiej.

Tabela końcowa

1.	AZS Rzeszów	20	37	1705 : 1334
2.	AZS AWF Kraków	20	37	1824 : 1394
3.	Polonia II Przemyśl	20	33	1420 : 1079
4.	Korona Kraków	20	32	1562 : 1344
5.	**Beskid Andrychów**	**20**	**32**	**1435 : 1377**
6.	Unia II Tarnów	20	30	1620 : 1647
7.	Resovia II Rzeszów	20	29	1604 : 1664
8.	Skawa Wadowice	20	26	1460 : 1594
9.	Wisła II Kraków	20	25	1279 : 1589
10.	Górnik Wieliczka	20	23	1524 : 1863
11.	Parafie Łańcut	20	21	1316 : 1864

Aktualny skład zespołu Beskidu przedstawia się następująco: **Adam Solak** (dojeżdża z Bielska-Białej), **Adam Kociołek, Sławomir Szukalski, Tomasz Nowicki** (dojeżdża z Bielska-Białej), **Maciej Pytel, Dariusz Dubel, Jarosław Wykręt, Tomasz Dybich, Wilhelm Fudali, Janusz Stanisz** i **Paweł Niedziela.** Trenerem jest **Jan Talaga** wspomagany przez **Jarosława Wykręta,** a kierownikiem **Paweł Kapustka.** Dodajmy, że Adam Solak uplasował się na trzecim miejscu wśród najskuteczniejszych strzelców (458 pkt).

W klubie istnieją obecnie trzy grupy szkoleniowe koszykarzy (prócz pierwszego zespołu trenują jeszcze kadeci i grupa tzw. chłopców starszych). Kadeci w tym sezonie wystąpili w rozgrywkach o Puchar im. T. Michałowskiego. Po dwóch rundach zajęli w tabeli 5 miejsce. Pojedynki play off zadecydowały ostatecznie o 6. lokacie młodych andrychowian.

Trener Jan Talaga zaprasza chłopców (rocznik 1978 i 1979), chętnych do gry w koszykówkę, aby spróbowali swych sił. W każdy poniedziałek o godz. 19.00 stoi do Waszej dyspozycji hala sportowa KS „Beskid". Radzimy zabrać trampki i spodenki sportowe.

* * *

Wspaniale spisali się młodzi andrychowscy siatkarze i siatkarki, uczestniczący 25 maja w finałach wojewódzkich igrzysk młodzieży szkolnej, rozegranych w Żywcu. Wśród dziewcząt pierwsze miejsce zajęły uczennice ze **Szkoły Podstawowej nr 5** (opiekun **Wojciech Walusiak**), wyprzedzając koleżanki zza miedzy, tj. SP nr 4 (opiekun **Jan Zaremba**). Również zespoły chłopców zajęły dwa pierwsze miejsca. Zwyciężyli uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 5 (opiekun **Aleksander Malinka**) przed rówieśnikami z SP nr 3 (opiekun **Grzegorz Gacek**).

* * *

Występujący również podczas igrzysk młodzieży szkolnej w Żywcu koszykarze z SP nr 4 zajęli w finałach, po pechowym losowaniu, czwarte miejsce.

* * *

Z okazji Dnia Dziecka KS Beskid oraz koszykarze tego klubu zorganizowali turniej basketa w kategorii wiekowej szkół podstawowych. Impreza odbyła się w hali sportowej 1 czerwca. Na starcie stanęli również młodzi zawodnicy z dwóch szkół z Bielska-Białej. Andrychowianie jednak byli „mało gościnni" i wielki finał rozegrali między sobą. Zwyciężyła drużyna Beskidu I pokonując kolegów klubowych (Beskid II) 86 : 57. Dodatkową atrakcją zawodów był konkurs rzutów, który wygrał **Bartłomiej Kuźma** z Andrychowa.

Zebrał: **J.D.**

INFORMATOR WAKACYJNY

Urlopowym gościom ziemi andrychowskiej chcielibyśmy zaproponować kilka sposobów na spędzenie czasu wolnego:

Z GÓRSKICH WĘDRÓWEK POLECAMY:

✦ LESKOWIEC (922 m n.p.m.) — najwyższy po ŁAMANEJ SKALE (929) szczyt Beskidu Małego, piękny punkt widokowy. Z Andrychowa szlak zielony przez Pańską Górę, Gancarz i Groń Jana Pawła II (Jaworzyna), czas przejścia 4,5 godz. Powrót szlakiem czarnym do Rzyk, skąd autobusem MKS do Andrychowa. Łatwa wycieczka jednodniowa. Pod Leskowcem całoroczne schronisko PTTK, możliwość noclegu i pełnego wyżywienia.

✦ HROBACZA ŁĄKA (828) — łagodne i widokowo piękne wzniesienie między Kozami a Porąbką. Z Andrychowa pociągiem do Kóz, dalej szlakiem żółtym i niebieskim, od rozwidlenia tylko żółtym przez przełęcz U Panienki na Hrobaczą Łąkę (z Kóz 2 godz.). Powrót do Porąbki (szlak czerwony), skąd do Kęt MKS, z Kęt do Andrychowa MKS, PKS, PKP.

TRASY SPACEROWE:

✦ na Złotą Górkę (757) — autobusem do Brzezinki Dolnej, stamtąd za znakami żółtymi na szczyt, powrót do Targanic (przystanek PKS obok kościoła) i autobusem do Andrychowa.

✦ na Pańską Górę (432) — z rynku ul. Daszyńskiego, po przekroczeniu torów kolejowych, ul. Kościuszki aż do ogródków działkowych, potem nie oznakowaną dróżką w lewo na szczyt wzniesienia do spotkania znaków zielonych, za znakami dalej w lewo, przejście na drugą stronę zbocza i powrót w kierunku widocznej stacji kolejowej.

MIEJSCA I OBIEKTY DO ZWIEDZANIA:

WADOWICE — miejsce urodzin Jana Pawła II:

- kościół parafialny, wielokrotnie przebudowywany, z prezbiterium z XV w.,
- muzeum Papieża w domu rodzinnym Ojca Świętego (czynne od 9.00 do 18.00 z przerwą obiadową),
- klasztor Karmelitów, w którym znajduje się cela bł. Brata Rafała Kalinowskiego, udostępniona do zwiedzania (po uprzednim zgłoszeniu w furcie klasztornej).

STRYSZÓW — wieś położona 9 km za Wadowicami, ze staropolskim dworkiem z XVI/XVII wieku, oryginalnym i rzadkiej urody, w którym mieści się Oddział Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Aktualnie eksponowana jest wystawa pn. „Ocalone na Wawelu" (zabytkowe tkaniny, namiot turecki, cenne gobeliny), udostępniona zwiedzającym codziennie, w godz. 9.00—15.00.

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA — klasztor Ojców Bernardynów z zabytkową bazyliką, mieszczącą łaskami słynący obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej. Tradycyjne uroczystości odpustowe, gromadzące liczne pielgrzymki, przypadają na dzień 15 sierpnia. Dróżki Matki Boskiej i Pana Jezusa, kaplice projektowane przez Pawła Baudartha (XVII).

LANCKORONA — kilkanaście kilometrów za Kalwarią, niegdyś miasteczko lokowane na prawie magdeburskim, oryginalne stare domy z podcieniami, na wzgórzu ruiny zamku obronnego z czasów Kazimierza Wielkiego, miejsce bitwy z czasów konfederatów barskich (z udziałem Maurycego Beniowskiego i Kazimierza Pułaskiego).

GORZEŃ GÓRNY — muzeum Emila Zegadłowicza, głośnego poety, powieściopisarza i dramaturga z okresu międzywojennego (powieści „Zmory", „Motory", „Żywot Mikołaja Srebrempisanego", dramaty: „Domek z kart", „Lampka oliwna", „Głaz graniczny", tomiki poezji: „Powsinogi beskidzkie", „Dziewanny").

NIDEK — wieś 8 km od Andrychowa, piękny drewniany kościół z 1539 r., kryty gontem, wspaniale zachowany przykład małopolskiego budownictwa sakralnego, zabytek klasy I. Murowany dwór z końca XVIII w. Dojazd autobusem MKS.

Szczegółowe informacje turystyczne w biurze PT „Beskidy", kole PTTK „Chałupa", Oddziale PTTK przy AZPB „Andropol".

Życzymy udanego urlopu i niezapomnianych wrażeń z pobytu na ziemi andrychowskiej! (mb)

✶ Stosujemy najtańsze w Polsce stawki na ogłoszenia i reklamy.

✶ Docieramy do prawie co czwartej rodziny na terenie miasta i gminy.

✶ „Dorobiliśmy się" prawie 9 tys. stałych czytelników.

✶ Twoje ogłoszenie trafi tam, gdzie trafić powinno!

Ogłoszenia i reklamy w „NOWINACH"

- **OGŁOSZENIA I REKLAMY HANDLOWE (w ramkach — za każdy 1 cm² w gazecie pobieramy 3 tys. złotych.**
- **OGŁOSZENIA DROBNE — za każde opublikowane słowo 2 tys. zł.**

UWAGA! Ogłoszenia i reklamy na pierwszej stronie są droższe o 50 proc.

Aby ogłosić się lub zareklamować, wystarczy przyjść do siedziby redakcji z gotowym tekstem ogłoszenia — przyjmujemy codziennie (oprócz sobót, niedziel i innych dni wolnych od pracy) w godz. 8.00—14.00.

Przypominamy nasz adres: Plac Kombatantów 10 (I piętro), wejście do Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury. Szczegółowych informacji na miejscu i telefonicznie udziela p. Renata Siwek oraz dyżurujący członkowie redakcji. Numer tel. 539-45.

„NOWINY" OD KUCHNI

Rys. Jan Zieliński

Na mocy uchwały Rady Miejskiej z dnia 19 czerwca br. zostaliśmy już oficjalnie uznani jako redakcja miesięcznika samorządu lokalnego. Zawsze staraliśmy się tworzyć formułę pisma otwartego i będziemy to czynić nadal. Oznacza to, że drzwi redakcji nie stoją zamknięte przed nikim. Każdy mieszkaniec naszego miasta i gminy ma prawo do publicznych wypowiedzi w sprawach istotnych dla społeczności lokalnej, bo na tym polega naszym zdaniem idea samorządności. Zmierzamy do tego, aby rozszerzać stale krąg autorów publikacji i urozmaicać „Nowiny Andrychowskie". Zachęcamy, apelujemy i zapraszamy do nas z własnymi przemyśleniami, przeżyciami, obserwacjami, pomysłami itd.

A teraz, wykorzystując okazję, pragniemy się przedstawić jako członkowie zespołu redakcyjnego. Rozpocznijmy od płci pięknej.

Maria Biel-Pająkowa — pedagog pracy kulturalno-oświatowej, absolwentka UJ, pracuje w bibliotece ZDK AZPB. W redakcji opiekuje się działem kultury i historii. Nie są to jej pierwsze związki z prasą — pisywała m.in. do licznych ogólnopolskich pism kulturalno-społecznych. Jako znawca kultury dała się też poznać w andrychowskim „Pod fabrycznym dachem" (wydawanym przez WSW).

Małgorzata Karło — polonistka, absolwentka UJ, jest profesorką andrychowskiego Liceum Ogólnokształcącego, radną — szefową Komisji Zdrowia i Kultury Rady Miejskiej oraz faktycznym twórcą „Nowin". To ona właśnie skompletowała zespół i zaproponowała formułę organizacyjną redakcji.

Jacek Dyrlaga — socjolog, dziennikarz, absolwent UJ, jak na razie jedyny etatowy pracownik „Nowin", bierze udział we wszystkich etapach tworzenia gazety, także w kolportażu i rozliczeniach finansowych. Z prasą związany od siedmiu lat. Od kilku miesięcy jest również członkiem redakcji „Kroniki Beskidzkiej".

Leszek Miłoszewski — dziennikarz, teatrolog, absolwent UJ, pracuje w redakcji „Kroniki Beskidzkiej". Z prasą związany od ponad dziesięciu lat. Na łamach „Nowin" pozornie niewidoczny, ale gdyby nie on, to nasz miesięcznik miałby kształt zbliżony do ulotki lub druku powielonego. Zajmuje się planowaniem każdego numeru, tworząc jego makiety, adiustuje teksty, dokonuje korekt, a jak mu czas pozwala, to jeszcze publikuje. Dzięki niemu mamy „dojścia" do zakładów prasowych Wojciecha Fibaka i możemy przez to zamieszczać fotografie i rysunki.

Tadeusz Starzyk — pedagog i dziennikarz, obecnie nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 5, przez wiele lat związany także z ogniskiem muzycznym. Posiada długi staż dziennikarski — pracował etatowo m.in. w redakcji „Pod fabrycznym dachem". W jego tekstach dominuje problematyka społeczna.

Jan Zieliński — od 19 czerwca br. redaktor naczelny „Nowin Andrychowskich", biolog, malarz i rzeźbiarz, zastępca dyrektora Szkoły Podstawowej nr 4, radny — przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej i Ekologii Rady Miejskiej. Odpowiada za całokształt działalności wydawniczej, reprezentuje interesy „Nowin" w Radzie Miejskiej i w stosunku do Zarządu Miejskiego. Jego kunszt artystyczny widać na rysunkach satyrycznych, ozdabiających łamy „NA".

Jerzy Olajossy — zawodowy fotograf, podtrzymujący obecnie dobre tradycje rodzinne w zakresie fotografii prasowej (jego ojciec „pstrykał" dla „Gazety Krakowskiej"). Nasz fotoreporter znajduje się zawsze tam, gdzie wymagają tego potrzeby redakcji. Dodajmy, iż czyni to społecznie.

Dary serca

Ładny słoneczny poranek. Autobus mknie w stronę Krakowa. Rozbawione dzieci jadą z przedstawieniem. Będą tańczyć, śpiewać recytować. Grupa nieliczna, bo i też estrada ma być nietypowa — szpitalne sale. Pilna Agnieszka martwi się, czy zdąży przygotować na jutro lekcję, Aśka przeżywa jeszcze lichy stopień za odpowiedź z biologii. Każde z tych dzieci wiezie jakieś swoje smutki i smuteczki. Ale jest wesoło, bo przecież to wycieczka. W autobusie są jeszcze starsi chłopcy ze szkół średnich.

Kraków — Prokocim. Wchodzimy do szpitala. Czekamy na panią, która ma nas zaprowadzić do szpitalnej świetlicy. Ania płacze. Martwi się o maleństwo, które pielęgniarki z pośpiechem wiozą na wózku do sali operacyjnej. W świetlicy czekają na nas dzieci w różnym wieku. Są dwuletnie i piętnastoletnie. Blade twarzyczki z przerzedzonymi fryzurami, są też i bez włosów. Na foteliku siedzi chłopiec podłączony do kroplówki. Pierzchły smutki i smuteczki dzieci z Andrychowa. Bo czymże one są w porównaniu z nieszczęściem i cierpieniem małych pacjentów odwiedzanego szpitala?

Pacjenci z Prokocimia i ich goście bawią się. Jak dzieci. Tworzą się pary i grupki. Jest gwarnie i wesoło. Dzieci z Andrychowa przekazują zebrane w szkole zabawki. Dzieci ze szpitala też mają prezenty. Są to rysunki i robótki ręczne. Spotkanie kończy się przedstawieniem.

Zaczęło się przed dziesięciu laty. Uczeń z Technikum Mechanicznego z Andrychowa zachorował na białaczkę. Leczył się w Prokocimiu. Potrzebna była krew. Najpierw dawcami byli uczniowie z klasy chorego Romka. Potem wychowawczyni Romka, pani profesor **Krystyna Chrapkiewicz** zaangażowała do krwiodawstwa młodzież z innych oddziałów. Romek zmarł przez wakacje. Chłopcy nieśli trumnę z domu pogrzebowego do kościoła i z powrotem na cmentarz. Żaden kolega z jego klasy nie mógł przemówić nad grobem. Romka żegnał chłopiec z innej klasy. Po pogrzebie uczniowie zadecydowali systematyczne uczestnictwo w akcji krwiodawstwa, które ma być żywym pomnikiem dla Romka. Dwa lub trzy razy w roku chłopcy z technikum, niekiedy też z liceum jadą do Prokocimia oddać krew. Razem z nimi szpital odwiedzają dzieci ze szkół podstawowych. Po kolei szkoły z andrychowskiej gminy wysyłają grupki z podarkami, teatrzykiem i piosenką.

* * *

Na oddziale hematologii najgroźniejsza jest ostra białaczka limfoblastyczna. Ordynator szpitala — prof. Armata nieraz słyszy od podwładnych lekarzy, że lepiej kamień tłuc na drodze, niż tam pracować. Najgorsze chwile dla lekarza, to przekonanie, że już nic nie jest w stanie pomóc.

Profesor Armata rozmawia z dziewczynką:

— Ty się dzisiaj za bardzo śmiejesz. Co u nas się robi za śmianie w szpitalu?

— Wyrzuca się ze szpitala do domu.

— Ha, ha, ha. Wyrzucimy do domu i dopiero będzie granda.

Kontakty dzieci i młodzieży z Andrychowa ze szpitalem w Prokocimiu są dobrą szkołą kształtowania postaw wobec cierpiących. A wbrew pozorom jest się czego uczyć. Byli tacy, co Romka pytali wprost. Jak się czuje człowiek, który wie, że już niedługo umrze?

Profesor Armata kilkakrotnie wzywał rodziców widząc, że tęsknota chorego dziecka jest dlań dodatkowym bólem nie do zniesienia. Wreszcie „ściągnął" matkę do szpitala przez zakład pracy. Wpadła rozsierdzona do gabinetu i pouczała profesora, że nie ma on żadnych uprawnień, aby jej robić wstyd.

Inna mama dzwoni do szpitala. Martwi się, że córeczka żyjąc jeszcze jakiś czas wyrośnie z sukienki przygotowanej do trumny.

* * *

Od dziewiętnastu lat pani Krystyna Chrapkiewicz odwiedza z młodzieżą ZST Dom Małego Dziecka w Krakowie przy ulicy Modrzewiowej. W domu tym przebywają sieroty, wśród których najstarsze są dzieci trzyletnie. Kiedy zbliża się Nowy Rok dziesięcioosobowa grupa młodzieży wiezie im zebrane w szkole pieniądze, zabawki i ubranka.

Pozazdrośćmy pani Krystynie Chrapkiewicz odznaki „Przyjaciel Dziecka". Akurat tej zazdrości wstydzić się nie trzeba.

(STAR)

W poprzednich numerach „Nowin" pisaliśmy o kaplicy na cmentarzu komunalnym. Wspomnieliśmy, iż obiekt, którego historia sięga XIX wieku, został wybudowany staraniem fundacji Józefa Koświtzkiego. Kilku czytelników pytało o tę postać. By w miarę szybko spełnić to życzenie i odpowiedzieć na te zapytania, sięgnęliśmy do książki chyba coraz bardziej i niesłusznie zapomnianej — „Dwa wieki miasta Andrychowa", autorstwa profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Mariusza Kulczykowskiego. Oto jak nam autor przybliża sylwetkę fundatora kaplicy (s. 70, 71 i 72):

O Józefie Koświtzkim

„Wprowadzenie na szerszą skalę bawełny do tkactwa andrychowskiego łączy się z pojawieniem się w Andrychowie Józefa Koświtzkiego. Józef Koświtzki (1800—1884) z pochodzenia Węgier początkowo zatrudniony był w charakterze komisarza straży skarbowej. Jednak z niewiadomych przyczyn został zdymisjonowany i zjawił się w 1832 roku w Andrychowie, gdzie ożenił się z córką bogatego karczmarza Pękali. Otworzył skład bawełny w Andrychowie i z biegiem czasu rozdając wśród tkaczy przędzę na kredyt stworzył własną manufakturę rozproszoną, uzależniając od siebie dziesiątki tkaczy.

Krakowski „Czas" w 1859 roku w ten sposób charakteryzował działalność Józefa Koświtzkiego: „... sprowadza bawełnę kolorową na swój rachunek i rozdawa ją następnie na kredyt rękodzielnikom pojedynczym, oni zaś zwracają mu zborgowany towar gotowym wyrobem, który on potem w handel puszcza i tym sposobem do coraz to lepszego mienia dochodzi". **Wokół tej postaci urosła legenda filantropa i dobrodzieja miasta. Nie trzeba się temu dziwić, gdyż w świadomości ludzi tkwią jeszcze ślady funkcjonującej do 1918 roku tzw. fundacji J. Koświtzkiego, a jego działalność wcześniejsza uległa zapomnieniu.** Koświtzki wraz z innymi nakładcami przez kilka dziesiątek lat należał do bezwzględnych wyzyskiwaczy biedoty tkackiej Andrychowszczyzny. Płacił nędzne stawki za pracę i niejedną rodzinę andrychowską drogą licytacji pozbawił resztek majątku w postaci kilku zagonów ziemi czy zabudowań. I tak w 1851 roku umiera Wojciech Bury tkacz ze wsi Andrychów zadłużony u J. Koświtzkiego i Arona Kleina. Ci dwaj nakładcy doprowadzają do całkowitej ruiny tę wielodzietną rodzinę, zagarniając wszystko co miało jakąkolwiek wartość.

Ponadto jak wynika z przeprowadzonych wywiadów w Andrychowszczyźnie, zachowały się ustne przekazy świadczące o oszukiwaniu przez Koświtzkiego tkaczy przy wypłacaniu należności za pracę w okresie przeprowadzania zmian walutowych w Galicji. Równocześnie Koświtzki występował w roli miejscowego bankiera wypożyczając pieniądze na procent. W tym okresie swojej działalności J. Koświtzki nie uchodził za filantropa i dobrodzieja miasta. Pod koniec życia coraz mniej interesował się sprawami tkactwa, a głównie zajmował się lichwą i operacjami giełdowymi. Nie mając dzieci część majątku poświęcił na fundację swego imienia, w której znalazło się kilka stypendiów dla uczącej się młodzieży Andrychowa, Roczyn i Targanic, sumy na zakup pomocy szkolnych i książek, wsparcie w różnych formach dla ubogich uczniów, nagrody dla nauczycieli itp. Nie zapomniał Koświtzki o rodzinach tkackich. W rocznicę śmierci fundatora dwie zrujnowane rodziny tkackie otrzymały niewielkie zapomogi. Koświtzki wyraził życzenie w testamencie, aby władze miasta w dowód wdzięczności umieściły w magistracie tablicę poświęconą jego pamięci."

Już niebawem na ulicach Andrychowa pojawi się samochód marki

NYSA

m.in. ze znakami „Nowin Andrychowskich". Ten samochód można wraz z kierowcą wynająć. Wystarczy zatelefonować pod numer

539-45

w godz. 8.00—15.00.
Nysa jest własnością Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji. Adres Ośrodka: Plac Kombatantów 10. Ośrodek świadczy także inne usługi i prowadzi wypożyczalnię sprzętu sportowego oraz strojów dla dzieci. Warto zajrzeć do nas!

Tylko dla andrychowian

POZIOMO: 1 — inaczej Łamana Skała, 7 — pada, 8 — poskromiona u Szekspira, 9 — nie wieś, lecz..., 11 — jedna z dzielnic Krakowa, 13 — ... Góra z parkiem utworzonym od jej nazwy, 16 — turystyczno-kulturalne koło PTTK w Andrychowie, 18 — w parze z tablicą, 19 — andrychowski aktor w zakopiańskim Teatrze Witkacego, 22 — Polska dla nas, 23 — ukochana Tristana, 24 — zła, nieznośna kobieta.

PIONOWO: 1 — łagodzi obyczaje, 2 — sklep z kosmetykami, 3 — bardzo dobry motocykl japoński, 4 — zaufał Ewie i stąd tyle kłopotów na świecie, 5 — paskudna choroba, 6 — akurat ma planowy przestój w pracy, 10 — przyjęć, wytrzeźwień, porodowa, itd., 12 — rezerwa, 14 — miały być już zawsze świeże, chrupiące, 15 — samochód, 16 — taryfa, 17 — na niej leży leń, 18 — część sklepienia krzyżowego przypominająca trójkąt równoramienny, 20 — pijany jak..., 21 — polskie ugrupowanie polityczne o angielsko brzmiącej nazwie.

Wśród czytelników, którzy do 26 sierpnia br. nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, wylosujemy nagrodę. Premia za odgadnięcie haseł z krzyżówki w czerwcu czeka na panią **Danutę Cabak** (Andrychów, ul. Na Wzgórzach 20). Gratulujemy i cieszymy się, że pomyłka w opisie hasła 3 — pionowo (zamiast słowa „wschód" pojawiło się nieopatrznie słowo „zachód") nie zniechęciła Państwa do zabawy.

Poprawne rozwiązanie krzyżówki z czerwca:

Poziomo: policja, namiot, rytuał, agawa, Molier, talent, zadra, Gdynia, unikat, orator, niewód, odraza, miasto, Biłka, Żwirko, kantor, gazda, Wigura, Pachel, szczyty.

Pionowo: ołtarz, Inwałd, Jurata, Batory, bikini, stylon, parnik, agronom, stadion, nitka, aorta, Uznam, Irena, równik, zarzut, Ignacy, Społem, bogacz, łazarz, akapit.

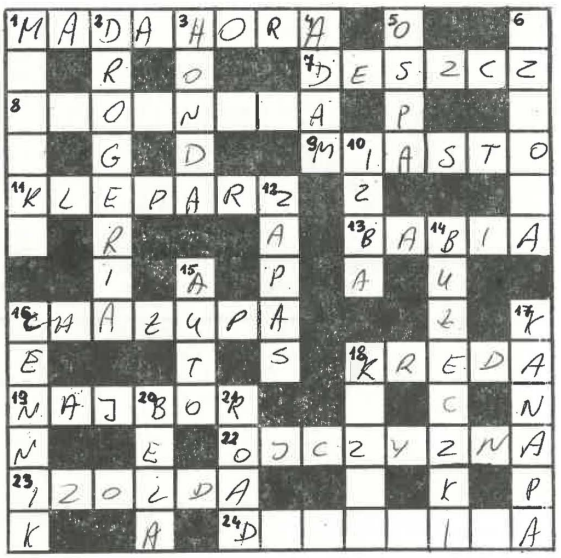

Zaproszenie do... wypadku

Końcowy przystanek MPK przy ul. Włókniarzy. W takim tłoku spowodowanym przez źle parkujące autobusy pozostaje tylko czekać aż zdarzy się wypadek. Pisaliśmy już na ten temat, ale bez skutku. Może uda się tym razem. **Foto: Jerzy Olajossy**

Pragniemy podziękować całej społeczności Sułkowic-Bolęciny oraz wszystkim gościom, którzy tak licznie zaszczycili swą obecnością festyn, zorganizowany 16 czerwca br. w 70-lecie powstania Szkoły Podstawowej w Bolęcinie. Informujemy, że cała uzyskana kwota (ok. 18 mln zł) podczas tej imprezy zostanie przeznaczona na cele oświatowe w naszej placówce.

Dyrekcja i Grono Pedagogiczne
Szkoły Podstawowej w Sułkowicach-Bolęcinie

NOWINY ANDRYCHOWSKIE

Miesięcznik. Pismo samorządu terytorialnego ziemi andrychowskiej.

Redakcja: 34-120 Andrychów, pl. Kombatantów 10, tel. 539-45 (I piętro).

Redaguje zespół w składzie: Maria Biel-Pająkowa, Małgorzata Karło, Jacek Dyrlaga, Leszek Miłoszewski, Tadeusz Starzyk, Jan Zieliński (red. naczelny) oraz Jerzy Olajossy (fotoreporter).

Dyżury redakcyjne: wtorki i środy w godz. 10—11 oraz w czwartki w godz. 10—11 i 16—17.

Ogłoszenia drobne i handlowe przyjmujemy codziennie oprócz sobót i niedziel w siedzibie redakcji w godz. 8—14.

DRUK: „Bieldruk" spółka z o.o. Zam. 22/K/91, nakł. 2.000 egz.

Ostre krzyki niosą się po całej klatce schodowej. Zza drzwi mieszkania dobiega łomot przesuwanych mebli, dźwięk rozbijanych naczyń, i nagle ten rozpaczliwy krzyk przerażonego dziecka: „Tatusiu, przestań już, nie bij! Mamusiu, przestańcieee!...” Sąsiedzi nie interweniują. Ot, normalne życie za ścianą.

W prawdziwie rodzinnej atmosferze...

Może być jeszcze inny wariant: miejsce akcji — mieszkanie rodziny X, czas akcji — około 15 dnia każdego miesiąca, osoby występujące — rodzice, dwójka dzieci. Scena pierwsza, matka i dzieci nerwowo spoglądają to na zegar, to na drzwi. Scena druga: w kierunku domu zmierza mąż i ojciec, krok mocno chwiejny, cały czas wygłasza monolog w języku niepodobnym do żadnego z europejskich. Scena trzecia: tzw. głowa rodziny wkracza do mieszkania. Najpierw kopniak trafił leżącego w przedpokoju psa, potem spracowana dłoń ojcowska sięgnęła pleców córki. Matka stara się wybronić dziecko, ale — odepchnięta — wpada na ścianę. Syn wybiega na klatkę schodową i krzyczy o ratunek. Sąsiedzi telefonicznie wzywają policję. Nie, kurtyna jeszcze nie zapada. Trzeba trochę czasu mierzonego odgłosami demolowania mebli, krzykiem, przekleństwami, płaczem. Policjanci przyjadą, pouczą o niestosowności zachowania się, postraszą sądem, i odjadą. Zmęczony ojciec rodziny zasypia na pobojowisku albo... zaczyna wszystko od początku. Policjanci znów przyjeżdżają, i tym razem zabierają delikwenta na przechowanie, które kończy się z chwilą osiągnięcia przez obywatela stanu określanego jako „normalny po wódce”.

Przestępstwo przeciw rodzinie. Już samo określenie budzi sprzeciw. Przestępstwo przeciw najbliższym? Żonie, mężowi, dzieciom? Zjawisko jednak istnieje. Ma określony rytm, miejsce, statystykę, paragrafy. W Andrychowie dotyczy najczęściej rodzin, z punktu widzenia prawa określanych jako trudne bądź zagrożone. Awantury nasilają się w dniach wypłat, najczęściej w godzinach późnowieczornych i nocnych. Wtedy to policja otrzymuje najwięcej zgłoszeń o interwencje. Tylko w pierwszych sześciu miesiącach tego roku, policja była wzywana do rodzinnych awantur 173 razy. W tym też okresie skierowano do sądu 13 spraw o znęcanie się nad rodziną i 16 spraw alimentacyjnych. W pierwszym półroczu 1989 r. takich spraw było odpowiednio 8 i 5, a w I półroczu 1990 r. — 4 i 5. Wzrost jest więc wyraźny.

Artykuł 184 kk mówi, że fizyczne lub moralne znęcanie się nad rodziną zagrożone jest karą pozbawienia wolności na okres od 6 m-cy do 5 lat (w warunkach recydywy kara ta wynosi od 1 roku do 7,5 lat). Natomiast art. 186 tego kodeksu zajmuje się określeniem kary za uporczywe uchylanie się od łożenia na utrzymanie dzieci, rodziców lub innych osób najbliższych, przez osoby prawnie do alimentacji zobowiązane. Ograniczenie wolności, jakie sąd może zastosować, wynosi od 3 m-cy do 3 lat.

Nieodpowiedzialni rodzice to najczęściej nieodpowiedzialni pracownicy, a takich pracodawcy chętnie się teraz pozbywają. O pracę coraz trudniej, nie bardzo jest w czym grymasić. Z zasiłku dla bezrobotnych (jeśli przysługuje) trudno się samemu utrzymać, tym bardziej że alkohol drogi. Na alimenty już nie starcza. Sąd zasądził, wyegzekwować trudniej, potrzebna następna rozprawa. I tak w kółko.

To, o czym powyżej, to tylko jedna strona zagadnienia. Jest jeszcze druga: koszty społeczne. Nerwica maltretowanych dzieci i współmałżonków (najczęściej jednak żon), życie w ustawicznym lęku przed pijanym tatusiem, awanturami i bijatyką. Poczucie zagrożenia, osamotnienia, trudności w nauce, kłopoty wychowawcze. Tego wszystkiego nie da się ująć w paragrafy, artykuły, rubryki i procenty. To tkwi w człowieku i idzie z nim przez całe życie.

Obok maltretowania fizycznego, najczęściej zauważalnego, a nieraz nawet specjalnie manifestowanego przez stronę cierpiącą, jest jeszcze znęcanie się moralne. Zwykle starannie skrywane, znoszone w cichej rozpaczy. Codzienna bezlitosna krytyka, złośliwe uwagi, kąśliwe określenia, ustawiczne wyciąganie dawnych potknięć, zastraszanie, zaszczuwanie do ostatniej granicy wytrzymałości. Wnioski o ukaranie osób znęcających się moralnie rzadko wpływają do sądów, z reguły o niczym nie wiedzą sąsiedzi. Pastwią się żony nad mężami, mężowie nad żonami, matki nad dorastającymi dziećmi. Silniejszy nad słabszym.

Lęk przed utratą pracy, strach przed biedą, niepewność co do jutra, zamiast rodzinę konsolidować — dzieli. Narastające frustracje najłatwiej rozładować w domu, na bliskich. Szef mógłby zapamiętać, kolega pewno by się obraził. Za to w domu pełna swoboda i bezkarność. Bo i cóż mi ktoś zrobi? To przecież **moja** żona, **mój** mąż, **moje** dzieci. **MiKa**

W sprawie chleba

Czytelnicy zachęcają nas do pisania o pieczywie. Daje to sporo do myślenia. Naszemu andrychowskiemu chlebowi powszedniemu poświęciliśmy już kilka notatek. Wzmianki dotyczyły ilości, a więc okresowych braków, kolejek itd. A mnie się zamarzyło, żeby ugryźć ten chleb, przepraszam — temat, od innej strony.

Cofnijmy się na chwilę do czasów nie aż tak odległych, kiedy wypiekiem chleba zajmowały się nasze babki i matki. Wypieczone domowym sposobem pieczywo długo zachowywało swą świeżość. Ale nie o tym jeszcze chciałem pisać. Otóż wydobyty z pieca bochen przechodził przez ręce głowy rodziny i trafiał bezpośrednio do pozostałych domowników-konsumentów.

Wyrwijmy się z przeszłości i wróćmy do rzeczywistości, by prześledzić obecne losy bochenka. Po wyjęciu z pieca, biorą go w swe ręce piekarze. Jeśli nie jest sprzedawany w miejscu wypieku, to dotykają nasz bochenek zaopatrzeniowcy, bywa że dwukrotnie (przy załadunku i rozładunku). W dalszej drodze do naszych ust bochenek przejmują sprzedawcy. Tu też nie obywa się jednorazowym dotknięciem. Z rąk i do rąk ekspedientek wędrują pieniądze, inne towary i nasz chleb. Czasem na leżące pieczywo usiądzie sobie mucha, albo inny owad. O drodze chleba od produkcji do konsumpcji można jeszcze bardzo wiele i bardzo długo, ale pora na podsumowanie.

Chlebek, tak jak dawniej, podlega procesowi dotykania. Liczba dotykających zwiększyła się jednak z biegiem lat. „Chleb dotknięty uważa się za sprzedany” — to reguła obowiązująca konsumenta. Gdyby ją zastosować do producentów, zaopatrzeniowców i handlowców, groziłoby to, że nie ujrzelibyśmy pieczywa wcale. Ale mój pomysł, a może i nie mój, polega na tym, aby taką zasadę wprowadzić. I to nie po to, aby chleb zniknął. Przeciwnie, pragnę widzieć chleb podawany w opakowaniu. Cóż, na razie obowiązuje nadal „polska norma”, mimo że jak wieść gminna niesie, była próba jej przełamania w Andrychowie.

Andry Chowski

Komentuje Jan Zieliński

KRONIKA POLICYJNA

3 czerwca

W Inwałdzie, od nieszczelnego przewodu kominowego zapalił się budynek mieszkalno-gospodarczy. Dom spłonął niemal doszczętnie. Straty ok. 30 mln zł.

6 czerwca

Z piwnicy bloku przy ul. Metalowców nie znany (jeszcze) sprawca zabrał rower wartości 800 tys. zł. Jeśli pojechał w Polskę — szukaj wiatru w polu, ale jeśli przeszedł na zawodowstwo (w kolarstwie lub złodziejstwie), to jeszcze o nim usłyszymy.

8 czerwca

W Inwałdzie, kierowca fiata 125p potrącił idącego lewym poboczem młodego mężczyznę i zbiegł z miejsca wypadku. Mężczyzna zmarł w wyniku doznanych obrażeń. Sprawca wypadku został zatrzymany przez policję w dwa dni później i decyzją prokuratora osadzony w areszcie.

11 czerwca

W nocy z 10/11 bm. kilku (?) potencjalnych konsumentów weszło do baru „Malinka” w Brzezince Dolnej w sposób dość nietypowy, czyli przez właz w dachu. Nie zastawszy personelu baru, obsłużyli się sami, na tzw. wynos. Wynieśli mianowicie alkohol i artykuły spożywcze o łącznej wartości 2 mln zł. Policja zastanawia się, komu GS ma wystawić rachunek...

13 czerwca

Otrzymał kilkudniową przepustkę z zakładu karnego. Zaraz w pierwszym dniu trochę wypił za chwilową wolność, potem włamał się do sklepu spożywczego przy ul. Włókniarzy i zgarnął, co było pod ręką (na kwotę ok. 0,5 mln zł). Zatrzymany w bezpośrednim pościgu przez osoby cywilne, znów poszedł siedzieć. Sposób na życie?

17 czerwca

W sklepie przy ul. Krakowskiej pewien mężczyzna wykorzystał nieuwagę ekspedientki i zwiał ze sklepu, trzymając w ręce spódnicę (wartości 100 tys. zł) ściągniętą z wieszaka. Panie sprzedawczynie rączo rzuciły się w pogoń i w jej rezultacie spódnica wróciła do sklepu, a złodzieja zabrali policjanci.

* * *

W tym samym dniu, w sklepie przy pl. Kombatantów, zupełnie inny mężczyzna też „zwinął” spódnicę i jeszcze dorzucił sobie buty (łączna wartość 300 tys. zł). I znów personel sklepu (żeński) dopadł złodzieja, przekazując następnie swą „zdobycz” policji. Kiedyś mówiło się, że panowie lubią biegać **za** spódniczkami, ale żeby **ze** spódnicami? I to ściąganymi ze sklepowych wieszaków? Tego, to nawet najstarsi w Andrychowie ludzie nie pamiętają!

24 czerwca

Jakiś „nocny Marek” włamał się do kiosku przy ul. Lenartowicza i zabrał artykuły spożywcze o wartości 0,5 mln zł. W sam raz na skromne śniadanie po pracowitej nocy. **(mb)**